http://rcin.org.pl

WE TRZECH.

PISEMKO WIEJSZEM

E. W. S.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

36

WE TRZECH.

PISEMKO WIERSZEM

NA

REALNO-PROGRESSYWNE MOMENTA POEZYI,

przez * * *

R. W. S.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-88-63

WARSZAWA.

Drukiem Aleksandra Pajewskiego,

Ulica Niecała Nr. 12 nowy.

1872.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. W. Michalskich
Ze zbiorów

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава, 5 (17) Августа 1872 года.

4147
http://rcin.org.pl

PRZEDMOWA.

Dobry, łaskawy czytelniku!
Oto jest ta książeczka nowa;
Daję tobie jak pustelniku,
Co zupełną prostotę chowa.
Bo dla niej tylko czegoś warta,
A przytém nowa niepodarta.

Przyjm więc miłościwie proszę;
Pełen jestem wszak dobrych chęci,
A jeśli incognito znoszę,
To wierz, nie sława to mnie nęci.
Gdy choć chwilkę ci uprzyjemnię,
Ta rozraduje mnie tajemnie.

A tak spełnim czyn Chrześcijański
I na ugodę roskłaniami.
Ja, jak robaczek świętojański,
Rzeknę w pokorze pokój z nami.

http://rcin.org.pl

O! gdy rzekniesz co mi jest wzorem?
— Ja błysnę całym meteorem.

Gdy powiesz „jest tu czysty jumor,“
Albo po prostu lekka nowość,—
Mój rozweseli chmurny humor
I ubarwi się jednakowość.
Więc niech nie strudzi książki karta,
A przytém nowa, niepodarta.

http://rcin.org.pl

SKUPIENIE DUCHA PRZED PRACĄ.

Tak pamiętam mnie uczono małego,
Tak spełniam ja w dnie święte uroczyste,
Że wprzódy pracy, by uniknąć złego,
Trzeba zajrzeć w duch i mieć myśli czyste.

A jam zamierzył napisać z pamięci,
Chociaż nie wielką, ale książkę, książkę!
Książkę, która ma pójść w świata zamęci
I być przyjętą za wonną gałązkę.

Nie, niemało ja przedsięwziąłem, czuję.
Duchu więc prawdy, co wspomagasz pracę!
Niech twoje tchnienie mém ustom dyktuje,
Niech powszednie me też słabości skraca.

CEL PRZEDSIĘWZIĘCIA.

Ludzie, jak najwyższe na ziemi istoty,
Człowiek, który za swe też cnotne przymioty
Odbiera hart, razem unika zgryzoty,
Celem winien być dla znamienia prostoty.

http://rcin.org.pl

Te znamie komu już nieznajome, nieme,
Gdy one rozlane po całéj przyrodzie,
Ten żyje bez celu, ten i smaku nie ma,
Ten śmiać się będzie i żałosnéj przygodzie.

Celem przedsięwzięcia, zadaniem jest moim,—
Nieść w prostocie ducha i prostym téż wierszem
Naukę młódszym, a ledziutki śmiech starszym,
Któremi wszyscy tak dobrze bole koim.

WSTĘPNA OGLĘDNOŚĆ.

I tak, gdy z celu przedsięwzięcia,
Jak zdaje się wytłumaczyłem,
Według mego w wierszach pojęcia,
Patrzę czy zakres naznaczyłem?

Nie, i mam wolę do popisu,
Czy być jednakowym jak złoto,
Lub pstrokatym jak tło jaspisu;
Wziąć pole górzyste lub błoto.

W całym rozwoju gospodarka
Należeć nieograniczenie,
Gdy kucharzowi stara tarka,—
Będzie, jak nasuni zdarzenie.

http://rcin.org.pl

No, wszakże niekulinarne
Smaczni jak trofeje pójdą wprzód,
Lecz zagony zorane, czarne
Równe bez kępin, co są jak wrzód.

Z podróżą moją za granicę
Nie wyjadę przed czytelnikiem,
Bo ja mam chęci siać pszenicę,
Być w swoich dobrach naczelnikiem.

Wszakże choć i nie z nad Sekwany,
Bez głosu Italij klassycznéj,
Jednakże mogę być słuchany
Bard-liw kratce jumorystycznéj. (?)

EN DEUX.

Wyobrażam że nas dwoje:
Ty i ja łaskawy czytelniku,
Ja roztwieram swe podwoje
I proszę usiądź przy mym stoliku.

Wyobrażam: my rozumni,
Każdy z pewnym względem dlaś wzajemnie,
— „Ale tu pachnie jak strumny,—“
Czytam wyrazy w oczach tajemnie.

Więc zabieram moją teczkę
I pójdziemy pod lipę, co pod oknem;

http://rcin.org.pl

Zajrzém i w biblioteczkę,
Później po kielichu winka stukniem.

Ale proszę w téj nadziei,
Niech twoje słowa nie tchną słodyczą,
Ztąd blisko jest od kolei,
Prościutko więc jak ona niech tyczą.

Gdy w patruję, zda się rysy,
Gdzieś, kiedy widziane, lub słyszane;
Że jedliśmy z jednéj misy,
Jedną pieśnią uszy kołysane.

Może w kościele na fescie,
Lub na wizytnéj tylko karteczce,
Na kiermaszu może wreście,
Albo w parafialnéj apteczce,—

Ale trywialnéj drogi,
Nie znając w sobie, proszę-ć być względnym,
Proszę na hełm, gościu drogi;—
I tak stać się czynnikiem potężnym.

Oto najprzód masz widoczki,
Może i znajoméj okolicy,
Później pokażę ci oczki
Pięknéj, młodéj, nadobnéj dziewicy.

Później, żeby tém nie znudzić,
Pójdziemy po nad rzeczkę na spacer,
A żeby i tém nie łudzić,
W fuzyję w bije kłak nowy grajcar.

http://rcin.org.pl

Chcę i muszę bawić dobrze,
Byś wyniósł miłe wrażenie;
Na stromą górę wspinać się chrobrze,
Wzbudzać przyjemne drożnienie.

WIDOKI Z NATURY.

I.

Pochyłością zbiega droga, wśród allei brzóz,
Na niéj most nad rzeczką ledziuteńko płynącą;
Za nim w prawo wzgórek, gdzie stado owiec i kóz.
W lewo, wśród zarośli, rzeczka jest sobie wrzącą,
Gdzie stoi na gruncie kamiennym mały młynek,
Od niego, ku stadom swym przebiega Justynek.

Daléj w prawo ciemny las ot stoi na straży,
Pod nim, na zagonie pług wołów z oraczem swym;
Ztąd też leci w lewo ptak na żer, jaki zdarzy,
I u brzegu lasu, jak snop, wznosi wgórę dym.
W lewo za młynkiem tam, ciągnie daleko łąka,
A po nad tém wszystkiem cień miły z nieba błąka.

II.

Jezioro błękitne w spokoju lustrzanym
Ginie w zakręcie, wśród brzozowych gaików;
Góra—kręgiel we mgle wstaje prosto za nim.
Na niéj krzewy, zkąd by słyszeć śpiew słowików.

http://rcin.org.pl

W prawy brzeg jeziora strumyk szybki wpada;
A pośród łąk paszą bydląt, ptasząt stada.
Ukosem przerzyna je grobla sypana
I kończy u bramy w dom okolic pana.

Dom ceglany z basztą a gotyckim stylu,
Drugim piątrem okien patrzy dumnie w wodę;
Przed nim topole, a lipy stoją z tyłu
I posad drzew gardzi ciosaną dlaś kłodę.

Z niego wystaje pręt wysoki z wietrznicą,
A w rogu altana z bialutką iglicą.
Trochę w lewo stoją budowle służebne,
Nosząc na się gustu poszlaki możebne.

Daléj z ciągiem brzegu widać z plonem pola,
A za niémi, gdzie tli gaj, wioskę tam zdala.
Nieco bliżéj można amazonkę dostrzedz,
A za nią tuż panka z giestem konia dotrzeć.

Obrazek olśniony światłem przed-południa,
I choć w ramce jego, gdzieś jest skrytą studnia;
Lecz lękać potrzeba, by jezdcy w altanie
Zbyt nie skrapiali swe głośne kichotanie.

III.

Do koła las na wzgórkach jest ugruppowany,
Z prawéj, łoneczki kosmyk przedłużny cię ciągnie;
Z lewéj, na sosnie Chrystus jest ukrzyżowany
W szopetce-letarence, co nam w oko tak lgnie.
Ta sosna ma jeden sęk nad drogą zwisły,
A ta niknie za wzgórkiem; jak moje pomysły.

http://rcin.org.pl

IV.

Wraz co po zachodzie słońca
Niebo lazurowe czyste,
Powietrze ciche przezroczyste,
Dna którego nie ma końca.

Pole długie z krasującym
Żytem, jarką i pszenicą;
Za nim z krzyżem tam świecącym
Wzgórek z nowiutką kaplicą.

W okrąg niego rosną wierzby,
A u dołu stoi chatka,
Nikt nie zakłuca téj siedźby,
Chyba że ptaszyna rzadka.

Ale, pośród pola wózek
Z sianem zielonym się toczy,
Ściśnięty w gałęziach brzózek,
Natrętnie rzuca się w oczy.

Za wózkiem wsi krasawice
Idą z grablami na plecach,
W białych koszulach dziewice,
Wstęgi barwne w ich warkoczach.

Wózek uprzedza pies czarny,
W nim pośpiech do domu igra,
Bo to stróż wierny i karny
I tam bo z rysunkiem wygra.

http://rcin.org.pl

V.

Jest wszystko: niebo, cień, dóm i na nim bocian.
Tylko, że skupiony nasz wzrok,
Ciężkim ołowiem śledzi krok,
Téj, tak ot wybitnéj, wśród nieruchomych ścian,
Młodéj z urokiem dziewoi.
We wzroku, rzekniesz się dwoi;
Bo jak podług chęci najmilszy podarek,
Tak kontentuje gorsecik.
Pod nim może być sztylecik,
Lecz nie przystały z onak mienia zegarek.
W pięknych liniach sznurówka
W szafir, a suknia jak mrówka,
Po nad bosą laną stopą biją w zachwyt.
Czarny zwój włosu i łuk brwi,
Gra na policzkach młodéj krwi;
Te znów ręce pulchne, niosą w rzecz cudów myt.

* * *

Wieś, wieś ty tu cała jak jesteś nadobną
I w wyrazie uśmiechu tlisz.
Kto ot kiedy, teraz śmiéj, dysz,—
Ona tak do twego bóstwa w twarz podobna.
Lica jéj elipsa-konus,
W porę kiedy, komuż
Były wrażliwsze, a tak cenne jak życie!
Idzie gdzie kaczka odpływa,
I zda nam w głos swój odzywa,—
Między kratkowania płotu, wierzb pokrycia,
A w prawym ręku ma dzbanek,
Lewéj się trzyma,... któż,—Janek.

http://rcin.org.pl

I wraz z chruścinką swą na kaczki zafuka,
Po co wstawku wodę męcą,
Po co wybitności nęcą,
Po co i czy naco jeszcze jest, jest sztuka.

EN TROIS.

Cóżem, nie zachwycił widoczkami.
Jeden za drugim dość oziębłe odłożyłeś,
Tak, nie są arcydzieła znaczkami;
Ale zgoda wszak nie szkoda czego użyłeś.
Braknie kolorytu, świeżości farb, (?)
Ale są gruntownéj, zasadniczéj też cechy:
Nie bije z nich kalectwo, ani garb,
A w swém ożywieniu wiele snadź z nich pociechy.

Sztuka sztuce, nauka nauce
Ręce myje: na ucho, imaginaciję,
Obrazek ledziutko piórem rzucę,
Pęzlem zaś działam na oko, transpiraciję. (?)

Ktoś zajeżdża, turkot się zbliża,
Pardą, niech panu nie ubliżę,
Muszę spotkać . . . a, to ma siostra.
Bardzo apropos, przedstawię cię.
Jest to ach miłe bardzo dziecię,
Sławna jak księga Zoroastra.
Lecz dziwaczne ma za to imie
I wiecznie w kwiatach, choć-by zimie.

http://rcin.org.pl

Otóż ona sama, Poezya kochana.
Ma cudowny głos i śpiewa prawdziwie bosko;
Ale jéj przybytkiem jest w ogrodzie altana,
Pójdziem więc tam, a wręcz przepędzi naszą troskę.

Wszakć muszę uprzedzić, że ma chimery
Pomimo wielkiéj szlachetności:
Czasem księżyc, czasem ciche wód szmery
Podniecają jéj śpiew zdolności.

Jest zarazem dumną, błyska ogniami,
A te bieży z natchnienia ducha,
Co w drogich kamieniach połysku z nami
I ona niemi sieje, dmucha.

Ma szérokie czoło, wzrok przenikliwy,
Lubi pieścić się i fraszkami;
Bo razem on jest i bardzo wrażliwy,—
A więcéj lotnemi ptaszkami.

Jest-to późniéj jak-by konsekwencia,
Co zna i odrzuca porządek;
Lecz szanowną u niéj elokwencia,
Emblemą zaś jéj jest gołąbek.

POEZYA.

Ach przerywam mą samotność, milczenie.
Wielbię tę chwilę, czyli te zdarzenie;
Wielbię i was, co szukacie mnie smutnéj,
Mego widzenia w tęschnocie okrutnéj.

http://rcin.org.pl

Niedość wymówię, wyjęczę, wypłaczę,
Jakiemi widzeniami dnie me znaczę:
Boleść zaległa wśród piersi i tleje,
Czy noc głęboka, czy ściemnia, czy dnieje.

O dzięki za współczucie! A znacież go?!
W rzenicie zagrząza aż ostrze tego;
Lecz ostrze, co w całe jestestwo mówi
Razem, że po momencie boleść wznowi.

Czas, ta potęga wieczna lepiéj cieszy:
Niezakłucony sam w sobie nie śpieszy;
Matczynnie szafuje niezamienione
Dary, co następności zostawione.

Wdzięczna wam za litość, a znacież-li ją?
— To pacierz krótki pod czarną liliją.....
Ach jedna prawda świeci wielką gwiazdą,
Choć jéj oblicze złość krwawi swą miazgą.

A tak czas i prawdę kocham, ślubuję,
Przez nie radość, wesele zasługuję.
Wesele mnie znane w piękności kwiatka,
Co się śmieje jak dała mu to matka.

I ot biegę odetchnąć pośród miłych;
Ale nie śledźcie mnie w ścieżkach zawiłych.
Chcę sama zrywać, nacieszyć dowoli.
I już mnie lżéj i już mnie świat nie boli..

http://rcin.org.pl

BUKIET KWIATÓW.

Lilija.

Anielski mój kwiateczku,
Ozdobo ogródeczku;
Śnieżne twoje listeczki
Wyrowato złożone,
W wiążę do méj chusteczki,
I być niezwyciężoną . . . .

Nawyżéj, najwyżéj cię,
Bo ja serdecznie tak chcę.
Wyniosę nad kielichy
Moich rodzonych braci;
Choć żaden z nich nielichy,
Lecz przed tobą głos traci.

Najwyżéj, najwyżéj cię,
Bo ja serdecznie tak chcę;
Boś ty moja palmeczka,
Niema łask cudów świéca,
Ozdoba ogródeczka,
Jak nadobna dziewica.

Róża.

Chodź, chodź domnie miła róża,
Ja cię zerwię, a nie burza.

http://rcin.org.pl

Chodź, chodź tu królowo kwiatów;
Uderz wonią z lepszych światów.
Chodź, chodź domnie rozkosznico,
Ze sztyletem okrutnico.

Będziesz moją parasolką,
Ale nie kol tylko bolko.
Chodź, chodź będziesz mym kutasem,
Miło wdzięczyć swym atłasem.

I opowiesz tajemnicy,
W tajemnym oku rzenicy.
Chodź, wyraź świętszéj miłości,
Żeś pełnia jéj wonności!

Astr.

Ot ty mój poradniku
Sinieńki astereczku,
Równinki promienniku,
Rzec, ty ziemska gwiazdeczko.....

Sam się prosisz w me ręce,
Więc gadaj-że méj męce.
Lecz mów: tak, bo porzucę
I po cię nie powrócę.

On k., nie, k., nie, k., nie . . . .
Do piersi leci kamień
I gotuje się łkanie;
Ale nie na k. zamień.

http://rcin.org.pl

Nuż mów: on wszak k. k. k.
Mów, bo cię wraz porzucę
I znów wraz nie powrócę.
Nie, k., nie; k. Ach k. k!

Bądź — z trzecim obok róży,
Sinieńki astereczku,
Rzekłem ziemska gwiazdeczko,
Co normą znuży, wróży . . . . .

Rezeda.

Idę, idę po cię, nie wołaj,
Jak ominąć twych sieci.
Idę, idę twoją wszak wolą,
Ot twa wierzyczka świeci.

Rycerko, amazonko wiejskiéj zagrody
Powiedź, powiedź jakiéj ty życzysz nadgrody.
Za wesele, za rzeźwość, za ocucanie;
Za trzezwe, arcy-sute nozdrza łechtanie.

Ty szlachetna nie mówisz tylko się śmiejesz;
Główką wychylasz zda się na znak pokory,
Że twojego oblicza są skromne wzory,
Że żyjesz dla sławy, dość że nie gnuśniejesz.

Idę, idę po cię, nie wołaj,
Jak ominąć twych sieci.
Idę, idę twoją wszak wolą,
Ot twa wierzyczka świeci.

http://rcin.org.pl

Fijołek.

Pod górę, pod górę pójdę szukać fijołka,
Wśród gęstéj zarośli ukrytego kościołka,
W którym błękit z różem ślub pokryjomo brali,
Chcąc naśladować korali.

To roślinka miękka zielonienka świeżutka,
Rozłożysta groszkiem, a szyjka jéj kruciutka.
To naśladowalna miniatura téj lipy,
Co w morzach łączy polipy.....

To pełen tajemnic, z wolą, siłą kwiateczek,
Ach czemu, czemu-ż on nie zdobi ogródeczek.
Odorek upaja, bierze jeńców w niewolę,
Ach za nim, za nim ja bolę.

Niezapominajka.

O kwiateczku gęsie oczki
Chowasz miodek, a sąż stoczki?
Lubisz wodę, a cóż ogień;....
Lecz nie syp się marnie, nie giń.

Czy ciebie, czy ten strumyczek
Obrano godłem pamięci;
Czy ten może też kamyczek,
Co twym oczkom wodę męci.

Ale znam cię ze słodyczy,
Choć zalotnością nie krzyczy.

http://rcin.org.pl

Chodź więc do mego bukietu,
Co nie ujrze miast bankietu.

Turkos twój w imie Zuzanny,
Dzielną jedność mnie na myśl szle,
Tęgą stałością odziany,
Pięknieje nad świetne muszle.....

Jeden od chyba bławatek,
Z palowéj gęszczy wybrany,
Uśmiechnie tobie jak bratek,
Gwiazdką swą na łzę skazany.

Lecz że pamięć ma na tobie,—
Po dniach czy po wielu leciach,
Wróci—tekst co był na dobie,
A w szérszych, słodszych odbiciach.....

Rezygnujmy w ciszy kwiatku,
Znając zasób dlaś w stokrotku.
Dzień widzenie ma rzetelne;
W hucznem mieści wraz subtelne.

Mirta.

O wianeczku mirtowy,
Przywileju nasz panień;
Nie zdobisz głowy wdowy,
Nie święcisz pod nią kamień....

Illuzijo weselna,
Skropiona łzami dróżek,
A trwogi nieméj pełna,
Wśród pyłu tańca nóżek.

http://rcin.org.pl

Świat w zielonéj swéj równi,
Już brzmi w jednym kolorze;
Za cały wszech-kolor w swéj mówni,
Zamknie w zdrowym odorze.

* * *

Niedość bawić kwiatami,
Niedość gonić motylka;
Przyszłe z siebie z platami....
I adju złota chwilka!

* * *

Godność za lekkość wstanie,
Marzenie w przyjaźń skróci;
Pewne uśpi pytanie,
Aż w odrodku znów wróci.

Zatém cieszą uśmiechy
Drobnéj z płaczem istoty,
Z niéj się czeka pociechy,
Już nie bawią pustoty.

Niedość bawić kwiatami,
Niedość gonić motylka;
Przyszle siebie zplatami
I adju złota chwilka!

EXPERIMENT.

Tak czasu nieprzerwana nić,
Po całéj naturze, przyrodzie przebiega,
Że w kolei trzeba żenić,
Szczepić, co przetrawia, atomem ucieka.

http://rcin.org.pl

A tak wiecznie stare-nowe
Wraca z tomem nowym księgi spotkania
I palą stearynowe
I gasną świéce woskowe w sztuce zetkania.

Wracam i zerwię w gazonie
Gałązek, z méj mirty, z zapachem żywicznym.
Rzucam bukiet dobréj żonie,
Z zawdzięczeń głosem, z pośpiechem elektrycznym.

POWRÓT.

Zmordowałeś się uważam, siądziem tutej,
Odetchniemi. Zwróć proszę uwagę ku téj.....
Później... „pójdziem: siostra powraca.....
Jak to rozmaitość czas skraca.

Otóż i stół nakryty.
Nu cóż stoisz jak wryty
Mój gościu—przyjacielu.
Nas tu tak jest niewielu,
Siadaj będzie dogodnie,
Choć zakąski są chłodne.

Jeszcze kielich madery.
Nie patrz na kokieteryj.
Wpadła w humor ma siostra,
Będzie tylko że siedzieć
I rzucać wzrokiem z ostra.
Nuż, doskonały chłodziec.

http://rcin.org.pl

Ją, coś tam wręcz unosi,
Więc i jeść nas nie prosi.

Teraz cygaro, lub może fajeczki.
Z téj nowéj, krótkiéj Francuskiéj maniery.
Szkodliwe? E! to są stare bajeczki,
Ich tu upowszechnili Inżyniery.

Tytuń niedrogi, a wcale jest dobry:
Bostanżogło; to znać Amerykaniec.
Z bogatéj strony, gdzie są piękne bobry.
To z porównaniem: po poście Wielkanoc.

Pan wątpisz że ta mała zatoczka,
Którą zformowała biegiem rzeczka,—
Jest to wprost wykopem kanaliku?
Chem! śmieję; daléj ich jest bez liku.
Wprawdzie nie takiéj może wielkości,
Ani tyle zagadkowéj formy;
Ale dość, żeby przekonać gości,
Że wodzie nie naznacza się normy.

Powiadasz pan, że każda ptaszyna
Zleci, a nie tylko orzechówka,
Kiedy fuzja zła i skałkówka;—
Czy nie przeszkodą była dróżyna?

Robertek mój na piędziesiąt kroków
Strzela z gęszczy i zabija krakiew.
A i nie widzę już jak co ranek
Wnet przynosi po kilka cyranek.
Brwią pociągasz, nudzę cię mój gościu.
Choć pokażę więc tam Jegomościu.

http://rcin.org.pl

Bibliotekę; ocenisz wybor.
Oto najprzód na wrony kilczybor.
Robisz wielkie oczy, zapytujesz:
— Czy razem ze mnie płocho żartujesz,
Czy ton nowy humor ma wyrażać?
O chciéj wierzyć, nie chcę też obrażać.
Ale, jak nazwiesz ot ten oddzialik,
W którym ksiąg dwanaście, w tyluż tomach,
A autor ich otrzymał medalik
Konkursowy, w firmowanych domach?!
Jeszcze czy nie większe robisz oczy.
Nu wierzaj, poprosto nowa toczy:
Wszak polityko-ekonomiję
Podciągnąłem pod takie nomine.

W téj szafie klassyka spoczywa
Jak stara przegorzała łuczywa.
Choć zapewno, takich jak Torkwato
Mieć bardzo nieszkodzi, nawet warto.
Potém Szekspéra, Szyllera, Dante,
Imiona sławne, chociaż potarte.

W tym marginesie leżą słówniki.
To roztrzygacze kwestij, prawniki;
Prawniki prawdziwie bez nagany,
Temidzie nie szargają nogami.

Tu zbiór starych, starych kalendarzy.
I gdy jaka potrzeba nadarzy,
Wszak służą meteorologiją,
A nawet bliższą zeologiją.

Obok nich leżą tu księgi święte
I w pewnym zakresie są nietknięte.

http://rcin.org.pl

Daléj komplekt ksiąg matematycznych,
Z tyntem widoków majestatycznych.
W nich, chwilami, powierzysz, siostrzyczka
Ryje się, aż dostani w nos pstryczka.
Ją ciekawią Syryjus, Wenera,
Chce lecieć tam na kole Werniera.
I unosi ją Astronomia,
Ale tuż cięży anatomia;
Wstrzymuje za sukieneczkę białą
I pada zmęczoną, oniemiałą.

A tu rubryka pedagogiki,
Téj w złotych okularach stoiki,
Przez które nic nie widzi jak swój nos,
He! co pług, socha, brona, ostrze kos.
Wrescie nówsza postępowniejszą jest:
Karci bezczelny siebie lubny giest.
W końcu zawsze chowa swe status-quo,—
Metod opraw z desek et deliquo.

Daléj policzka ksiąg hystorycznych.
Mówią o młodych starcach tetrycznych
I o przeszłych upłynionych wiekach.
Kto Luter, jaki hart miał w powiekach;
O Ksenefontach i Hannibalach,
O wyprawach, pochodach i balach.
Pełne, pełniutkie są wraz z efektów,
Z ludzkich Neronizmów i defektów.
Tak, że aż cmi po mózgach kształcenia
I zaradzają takież zechcenia.
Próżne, nieswiadome są swych celów
I znajdują w tém pięknie czcicielów.

Fundacji im. I. I. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Co, dla czego, czy mogło być nie tak,—
Jeszcze nad tém leży gęsty przetak.
Jeszcze umysł prawy jest żebrzącym
U świętszéj przyszłości.
Cóż znów Jegomości,
Że wyraz twarzy stał tak tęsknącym?
— Gwiazdo przyszłości jest do cię modła,
Nie daj rugować w kim raz ubodła!
Pociesz się bogdanku, wchodzą już w ślad.
Będzie kształtniejszy nasz uczony świat.
Pod tą błogą myślą skracam powieść,
Nierad tylko, że mi nie dał dowieść,
Że Historya dobra próżniatka.
Papla co widziała, radą rzadka,
Ciekawość może wzniecać, zachęcać
I jak piękna z maską kibić znęcać.

Na tych półkach ot bella się miejsci.
E, we; niech warga nie sięga pięści.
Nie, nie napolach bitwy się pasie,
Ale ma w dostatecznym zapasie
Rozrywek dla domowéj zaciszy;
A nieraz tez obrazkami cieszy.
Spójrzałem na ciebie przyjacielu,
Mój dobry nastroju gardzicielu
I zdała się gorycz w twych ustach,
Niby jak żal po tłustych zapustach,
Więc nie domówiłem, a co, znasz sam:
Łacinskiéj pszenicy, czy jak już tam.
A cała ta legija tomików,
Plus nie jest płodem akademików.
To sobie i dla nas wyzwolency
Pisali ludzie prosci, malency.

http://rcin.org.pl

W nich siostra nie raz zostawi kwiatek,
Jakby dla czytelników zadatek
Na przyszłe lepsze, nowe spotkanie,
Interesowniejsze w lot zetkanie
Wypadków jakiéj bądź heroini;—
A potem klasztorne postrzyżyny.
Tu dwa są obozy, lub poglądy:
W jednym są konie, w drugim wierbłądy.
Piérwszy nieczułość ludzką dratuje,
A drugi słodkim słowem traktuje.
Oba dążą do jednego celu . . . .
A cóż znów marszczysz się przyjacielu?
Rozbiór biblioteczki źle bawi;—
Ale istotnych uczuć nie krwawi.
Tedy ot tedy precz twe korcenie.
Jesteśmy przed wszystkiego koroną.
Tu o siłach, w skutkach oświecenia.
Tu siostrzyczka z całą swą obroną.
A, chcesz prędzéj znać charakter, widzieć;
Mogę-ż wiedzieć jaki w cię w tém bodziec?
Czy wszystkim władnie, umie budować,
Kontrapunkt, harmoniję zachować.
Ile uncij z kombinacij tam,
Co wzięto od mężczyzn, a co od dam.
Kogo też przenosi nad de-Wińczy;
Czém, w jakim centrze swój obraz wieńczy.
Jaki obszar fantazii w rękach,
Jaki lubi w swém budownictwie dach.
O nie doliczysz róg obfitości.
Nadmieniłem że błyska ogniami.
W swém obrębie jest wnet bez litości
I drzy Rodos pod oburzeń porą;
Armidę, Dydonę dla się w parę

http://rcin.org.pl

Bierze i znikają z pochodniami.
Co jednak że Fidiasz w rameczkach?—
Patrz, otoż owa głowa Meduzy,
Obwija ją łańcuch w swych zameczkach.
A ten, zważaj, kamień w trójkąt duży,
Imituje Sycylję — Mineo.—
To, to obraz cudu w Machabeo.—
Masz jak się tu rozkłada muzyka:
Nie przekonasz, najpiérwszy zawsze flet.
A nie, to rzuca wszystko, wszystko wnet
I środki w fortepjanie zamyka.
Zważ, model akustyki,—głos w prawie.
A co z tajemnic, weź, głos w potrawie.
Nie dowierzać, czy też i Lukullus
Miał swojego konia i swój znów wóz.—
Na szczebel drugi kładziem swe stopy.
Masz, całe wiązańki, całe snopy
Piór—strzał, a najwyżéj pióra pawie.
Niemi—to kieruje wszystko prawie.
Za tą arkadą luzny gabinet.
Tu sąd polubowny mój i siostry.
Gdy zwasnim, rostrzyga nas ten sygnet.
To zródełko sypiące nam piastry.
Na jaki zodjak padnie, to i czas.
Pod tém szkłem miniatur kollekcia.
Egipt z swym sfinksem najpiérwszy tu wraz.
Porządać?— Znajdzie się kommercia;
Bo dwulicy Komus dał kaducneję.
Lecz o tém całą-by epopeję
Spisać i oddać w druk Penelopie,—
Sredzince wraz oświaty w Europie.—
Autentyk, zmierz, Rafael Sancio.
Uśmiechasz, co jest temu sankcyą?

http://rcin.org.pl

Nie bierz na kieł głowę, tak jest, to on.
To on, to on będę krzyczeć, bić w dzwon.
Nie, nie pomawiam ja różę za głog;
Mam wyuczony w praktyce swój wzrok.—
Darmoż przechodzim Egipt, labirynt,
Wkraczami w Joniję, Dorję, Korynt.
W obwody skulptury i przenosni.
Ot do czegośmy wszyscy zajzdrośni.
Są źródła na przyszłość, lecz nasz chwalbek
Musi wprzódy runąć jak padł Balbek.
Na powrót się mami do prostoty,
Lecz dobrze zrozumianéj a żywéj.
Siostrzyczka gotuje już swe nóty ....
Me noty prą cię w ruch falbry krzywéj?
Rozumiem, więc w te drzwi, znów w księgozbiór
Antyczny, temu co widzim odwtór.—
Wezmiem z światlejszéj kategoryi,
Kilka utworów w allegoryi,
W nich czystość tych najlepiéj odbija,
A dostrzegać trza samemu zmija ....
Są to naj, najbardziéj postępowe,
Tylko co z pod prassy druku, nowe.
Idziem na miejsce, gdzię po spacerze,
Z bronią starą jak mali rycerze
Odpocząć chcieli.—
— „Allegorija nie ma czcicieli.
Szczęśliwa myśl mój gościu, a druhu.
Zrywam, użyjem w całości ruchu.
Allegorya niema jak ryba;
Tak niewarta i starego grzyba.
Hec, transit do altany, ogrodu.

Ale, zdaje się dostatkiem miodu

http://rcin.org.pl

Chciałem pochwalić, a wprost pasieką;—
Nu, ale wszak pszczoły nie ucieką.
Na dzikiéj, bezużytecznéj kępie,
Ot tam pod lasem, na samym wstępie...
Czy szczególny traf cóś miewa . . .
Cii-i, cyt . . śs. Poezya śpiewa.
— Są szczyty, gdzie oaza i zdrój,
Jest wielkość zkąd płód, za rojem, rój.
To wieków, to przestrzeni kres,
Wieczne życie w świeżych barwach,
Słodycz bytu w różnych warstwach,
To miękkość szersci co ma zwierz.
To pamięć, to punkt Boga,
Co nie zna przed się wroga.
Ludziom w chwilce życia:
Przyjaźń nad okrycia
Milszą, bliższą jest;
Precz płaszcz, usuń giest.
Równość w kmiotku,
Odor w kwiatku
W krwi jedność,
W brwi szczerość,
Czystość,—
Brylant,
Talent,
Istność,
Prawda
Zda.

Słyszałeś! Nie my ją, ona nas podsłuchała...
Mf.—Ch, ch, cha, cha, cha.
To istna moc ducha;—
Na miód, jak potomek Jud... z ideałem strzała. (!?)

---

http://rcin.org.pl

WIDZENIE.

Uśmiech twój siostro pieszczotliwy
I wzrok twój podniesiony w czoło
Uprzedza nas, że nasze koło
Nie wznieci dyskurs uszczypliwy.

Sama tu z sobą zawsze bawisz;
Zda się unikasz towarzystwa.
A nad wdzięk dzisiaj piękna twarz twa.
Z rzymam na myśl, gdy czas źle trawisz.

— „Bratersko trafiasz w moje myśli,
Ale żeby na chwilkę raniej
Zjawili w mojéj tu altanie,
Z oczu moich pewno łzy trysły.

Samotność moja była miłą
I tak uroczystą jak rzadko:
Zasnąłam, byłam zlew—mężatką,
Ocknąłam, z pytań mnie bawiło.

Późniéj wpadłam w tryumfujący
Nastrój i gdzieś, za jakiś obwód.
Nic nie zalega, pełnam swobód,
Więc śmieje świat okrążający.

Ale nie do krańca wypowiem
Ze snu, z widzenia w nim mojego.
To cóś więcéj niż anielskiego
I sama z niego nic nie dowiem.

http://rcin.org.pl

Chciejcie, to humor mnie wystarczy;
Tylko trza nie śmiać się z méj mowy
To będzie obraz mythów nowy;
Ale dajcie liry. méj tarczy.

No, liry to za wiele może,
Lecz arfy przyniesiem z bawialnéj.
A tak toć, bez etykietalnéj
Flagi, śmiało puszczaj się w morze.

* * *

Osłonił mię falujący obłok
I ogarnęło aromatyczne
Ciepło, z których po-de-mną i obok
Zwijały się kłęby elektryczne.

Raz to na kształt zawoju Turczyna,
Drugi jak milijon listków ciękich,
Pierzastych, elastycznych i miękkich,
To znów jak splata kosę dziewczyna.

A razem sypały się gwiazdeczki
Różno-kolorowe pośród kółek
I krążyły jak nici mateczki
To pukło, to potém jak-by dółek.

Późniéj spadła jak tęcza przezrocza,
A bialuteńka jak śniég zasłona
I byłam tak długo okrążona,
Zda się niby jaka myśl urocza.

Potém się uczułam hojdającą
I unosiłam się pędem wiru;
Potém niby nawet skakającą,
Muskana świeżém tchnieniem zefiru.

http://rcin.org.pl

Tak leciałam, a własność zmysłowa
Co-raz się rozszerzała i rosła,
Sama z siebie—że miała już wiosła,
I jedném widzeniem była głowa.

Potém uczułam nieziemski już dech,
Zlatywałam w dolinę pionowo.
I, ot usunął atłasowy mech,
A ja stanęłam nogą na-nowo.

Lecz mnie się zdało tylko że nogą,
Bo jużem miała z rąk skrzydełka białe,
A czucie przeszłości swoję małe;
Byłam duchem, sama dlaś wspomogą.

I nie mogę oddać wprost rachunku
Z téj metamorfozy, jaka późniéj
Raz-po-raz w nówszym była gatunku,
Przekształcając i grozniéj i rózniéj.

Ród pierzasty zamieniał się w zwierza;
Byłam w rzekach po morzach jak ryba,
A nawet stałam na nóżce grzyba,
Za-tém wyrosłam jodłą jak wierza.
— „Nudném staje się opowiadanie.
Kończ i powiedź czy byłaś nareście
Na balu duchów, jakież śniadanie,—
W porzeczkach, malinach i agrescie.

— „Przerwałeś, wkarb dziękuję; lecz zkąd takt
Zgadywać, uprzedzać i pomagać.
Więcéj nad-to nie mogę wymagać,
A że byłam na balu to jest fakt.

http://rcin.org.pl

Bo z nieśmiértelną mą zielonością
Rój efemeryd miałam za sobą
I byłam piérwszą w świecie osobą,
A tak ocknąłam z miłą świeżością.

Z takim zasobem jest przyjemną praca.
Ona wykształca swój rumieniec,
Wkłada na głowę złoty wieniec
I użytecznie, z pociechą czas skraca.

My zostawujemy cię saméj sobie,
Bo już się zabierasz do kańwy;
Ale, napij się wprzódy kawy,—
Będziesz kontentniejszą téj z nami dobie.

— „Wasze towarzystwo mnie nie przeszkodzi.
Zostańcie, pokażę prezenty;
Każdy z nich z natury jest wzięty,
A w kształt cieniowaniem włóczki przechodzi.

1.

ELEGIJA.

Śmierć Papugi.

(ZARYS).

Duszo duszy w blasku poważnym;
Nastroj najprawdziwszy bez cieni.
Ty każesz herojem odważnym,
Twoim tchnieniem życie się ceni.

http://rcin.org.pl

Tyś same jest życiem na krańcu
Życia pośród wahań uciechy.
Ty żyjesz w harmonii tańcu,
Tyś jest samym środkiem pociechy.

Duszo,-zwiastunko odrodzenia!
Niewymównym blaskiem kamieni,
Chcę dostać twojego widzenia;—
Przed obliczem twym ciało mieni.

Tyś jest ogrom samopoznania,
Urok w ulubionym sam-na-sam.
Nad cię nie znam większego zdania;
Gdzie wieczność, ty tam; gdzie Bóg ty tam.

(WYKSZTAŁCENIE).

Z sinią piersią, z zielonemi skrzydły,
A szkarłatnym ogonem
Papuga miała zwyczaj obrzydły
I ten stał się jéj zgonem.

Tak powiedziałby człowiek zimny,
Któremu szkatuła jest cielcem życia,
Któremu obcy wzrok intymny,
Który jedno że żyje dla jéj tycia.
Ale ta barwna faworytka
Zadała wielki smutek swojéj pani;
Bo dla niéj obcą była krétka
Kursowa, nie płaciła giełdzie dani.

W eleganckim buduarze,
Czas najlepiéj przyjmowała z rąk myślących;
Jak niedawno w dortuarze,
Leżały tam księgi autorów słynących.

http://rcin.org.pl

Piękną i młodą była kobiéta;
Ale nie ta tu główna zaleta,
Ani jéj gustowna teoleta,
Lecz uczciwego była szkiletu.

Jak mówią uczciwą była z kości,
Albo-téż jeszcze prosciéj—z flakami.
Współczuła sercem całéj ludzkości,
Lubiła zająca z buraczkami.

Jadła bez wymysłów zagranicy,
Jak mówią, po gospodarsko, proscie;
Była wielbioną od swéj klucznicy
I często trwała na ścisłym poscie.

Niezależną w niemałym majątku,
Rządziła nim jak biegły sekretarz.
Na ofiary nie znała wyjątku,
Spokój ducha budował jéj ołtarz.

Z łagodnym wpół męzkim charakterem,
Łączyła artystyczną prostotę.
Rozwaga była jéj dziennym sterem,—
Chowała w sobie rzadką istotę.

Pojęcie piękna ją przenikało
I w nim tylko roskosz całą czuła;
Sfera ta duszę jéj zamykała
I hartowne wstęgi dla niéj kuła.

Przyjaciół jéj dobor był niewielki,
A w nim górowali téż mężczyzni
I byli wręcz nad element wszelki
Poznani współ-synowie ojczyzny.

http://rcin.org.pl

Lecz tak z wieków człowiek zbudowany,
Że uczucie miłosne przebija;
Jak-by ni-był pięknie wychowany,
Te zewnętrznie go coraz odbija.

Panna Wanda, takie było imię
Naszéj elegii heroinie,—
Namiętnie kochała swą papugę,
Miała ją za poetyczną smugę.

I raz-li na niéj wzrok odpoczywał,
Gdy wpół leżąca na swéj kuszetce,
Słuchała z księgi jak odczytywał
Professor lekcije, myślić zechce.

I gdy dosyć, dość już się naczyta,
Nakryje oczy jéj lewa ręka,
Woła popkę: „ptak,“ sama go chwyta,
Niezrozumiałą mowę mu bęka.

I znał i czuł ptak téż swojéj pani,
Bo gdy znowu chce wziąć w ręce księgę,
Ptaka postawi na swojéj dłoni
By leciał, ten jéj plec, szyi sięga.

Gdy usłyszy rzadkie a groźne „precz,“
Tyłem, tyłem po łokciu na stół wstecz
Wejdzie, i tam skrobiąc swojéj główki,
Szarpie z bukietu gwozdziki, wdówki.

Patrzy się znowu nań panna Wanda,
Uśmiech na ustach jéj spłynie słodki,
Rzeknie: ach ty rozbójnicza banda!
Pójdź precz, uciekaj do swojéj klatki.

http://rcin.org.pl

„Iskariotek," tak zwano ptaka,
Wtenczas ześliznie po nodze stołu,
Poprawuje ogon jak człek fraka;
Potém ciągnie dziobem sukni z dołu.

Panna Wanda potenczas rozśmieje.
Iskariotek zna perifrazę
I niby niechętny i nie śmieje,
Ale poprawuje swoją skazę.

Bo po sukni wdrapie na kolano,
A głowę swą wsuni pod skrzydełko,
Udaje, że mu zadana rana.
Pani z słowem: ach ty pieścidełko

Bierze na ręce swe miłośnika,
Podnosi do ust, całuje jego,
A ten udaje z siebie złośnika
I jak-by nic nie rozumie z tego.

Ale po chwili, coś rozdobrucha,
Z plec dziobem szarzy w uchu, we włosach;
Pani serdecznie rozśmieje cha cha!
I bawi z nim w pieszczotliwych głosach.

W końcu faworyt staje na głowie,
Zawiśnie na włosach i znów wstaje;
Swoje ka ka, dża, dża-ka wypowie
I,— tam,— leci niby w swoje kraje.

Tak codzień było z waryantami;
Pani najmilszą miała rozrywkę,
Codzień i z nowemi oznakami
Piesciła miłosnie swą pokrzywkę.

http://rcin.org.pl

Rozniosła się wieść i magnetyzier
Łysy Niemiec na seans proszony,
Rzeczono-by buduaru fryzier,
Siedział jak magnus zakapturzony.

W tém w locie papuga głowy sięga,
Magnetyzierowi strachem wieje;
Zdało się rozwarła piekieł księga,
Papugę z siłą zmiata blednieje.

Jedne tylko długie, „grza“ wydała,
Bryknęła raz, dwa i była martwą.
Jak błyskawica Wanda powstała,
Wzięła pokryła swych włosów warstwą.

Dla czego? jak.. i była statują . . . .
Niemiec: a! ha! ha!, to wielka koda.
Barbaro! niech wychodzi ta kłoda!
A tak—to uczeni nas tak traktują.

Niemiec: ja myślał, że czu, czu-czura.
Znikła Wanda, papuga schłodniała
W jéj rękach; łzy... —ach! o toż . . . .
Padła, nie spała aż rozedniało.

Blada, roztrzepana, nie wie gdzie jest,
Sili się chodzić, potem znów siada;
Zdało się straciła wiarę i chrzest,
Myślą grząską stratę opowiada.

A papuga spała na kuszetce,
Z krwawą głową i cała zdrętwiała,
Zaplątana w błękitnéj wstążetce,
Co układ włosów pięknie strefiała.

http://rcin.org.pl

Wchód otwarty został zakazany.
Wanda w bluzie i zawinięta w szal,
Pędziła dzień drugi opłakany,
Smutna, rozdąsana, kojąc swój żal.

Papuga na trzeci dzień z narady
Barbary całkiem była spaloną.
Nie zapomniała pani szkarady
I wciąż silnie była rozjątrzoną.

Książek przez tydzień nie brała w ręce,
Smutek ją przeszywał cierpkim gniotem;
Zupełnie poddała się swéj męce
I płakała nad Iskariotem.

Upłynął miesiąc, drugi, myśl przyszła
Kupić barwniejszą nową papugę;
Ale stała w oczach zguba przeszła
I stawiła tarczą swą zasługę.

2.

SONET.

Mleczna droga.

Pośród horyzontu nieba jest z wyspą rzeka,
To wprost ziarna tyntu chleba, co nas tam czeka....
Głęboką w głębinie zawisła i, nie leci;—
Kłębek nici z pruchna ogniem bladym tlejący,

http://rcin.org.pl

Gołąbek co grucha, gdy stygniem moi dzieci....
Obrazek nadziei, pociechą tłą wiejący;
To praca, to płata, w prostocie dobrych kmieci.
To hart wytrwałości duszom udzielający.
Przystań, port żeglugi u bezdennego brzegu,
Niema odpowiedź na głos, gdy kto życzy czego.

To świątynia wieczna, albo Boga wyrocznia,
W któréj człowiek z ziemi już w spokoju wypocznie.
To życie ciał żywych w niezmierzonéj przestrzeni,
Ślub z niebem wiążący miłość, co przez się żeni.

3.

LEGENDA.

Kwiat paproci.

Nieinaczéj na pamiątkę
Jana na puszczy
Jak treść na czasu zawiązkę
Cielesnéj tłuszczy,
Lud chrzescijański w podaniu
Zachował paproć.
Co w ziemskim znów pojednaniu
Wyraża dobroć.
Dobroć rodząca zalety,
Niezmierne skarby.
(A są to płoche sztylety,
Sceptyczne farby.)

http://rcin.org.pl

Otóż w wiliję dnia Jana
Paproć rozkwita,
Wyobraznia w rzecz swą dana
Tak go ma, wita.
Mały jak iskierka ognia
Jest zbyt, zbyt kruchym.
Kwitnie tylko do brzasku dnia
W lesie tam głuchym.
Dotknąć, ująć się wręcz nie da,
A smiałek zgraża:
Nasiada nań bojaźń, biéda,
Co zgrzeszym zdarza.
Lecz godny tylko po walkach
Z płazami, smokiem,
Jak-by w przeszkód całych talkach,
Chwyta swym skokiem.
Noc Kupała zwie się jeszcze,
Z wody, kąpania,
A może zwiastuje deszcze,
Nieba zesłania;—
Gdy Słowiańskiéj mowy głosek
Chcieć tu stosować,
Jak atom twórczości wiosek,
Mythem zachować.
A najprosciéj, obmycie, chrzest
Wyrażać zda się,
Pomniąc Herodiaty gest
W ohydnéj kasie.

Tak tedy legenda opowiada
Przechodząc na dzieci z ust pradziada.

http://rcin.org.pl

Chłopek wiejski, z siekierą zapasem,
Szedł nocą kupały ciemnym lasem.
Zmęczony, zgłodniały ledwo *wlókł nóg;*
Chléb mu się tylko śnił i słomy stóg.
Gdy padał na ziemię wadząc się pnia,
Zamierzył sam w lesie doczekać dnia.
I,—żegnając siebie padł kamieniem,
Obejmując jodłę swym ramieniem.

Czy Opatrzność, czy geniusz nocy,
Gdy chłopek w sen zamurza i poci,
Raptem da mu wielki zasób ducha.
Niby jaki głos doń mówi,—słucha.
Wszystko widzi, w ziemi skryte skarby;
Jastwa roskoszne wyjmuje z torby,
A ta cała w dyamentach, złocie.
Leży i rozkazuje jak książe,
Grać i spiewać w jak najnówszéj nócie
Czeredzie, co na łowy sieć wiąże.

Jest panem ogromnego majątku,
Przenika wiedzą do zakątku
Najodleglejszych świata prowincij;
Dyktuje i dowodzi dystynkcij.
Pałac piękny stawiać rozkazuje,
Zapasy pszenicy w spichlerz gotuje.
Późniéj nogę swą podyma słudze....
Aż, aż i koniec całéj ułudzie.
Wszystko znikło; paproć wypadł z łapcia.
Strach okropny ogarnął wnet chłopca.
Przytulił się do ziemi i bolał,
Szeptał modlitwę, Jezusa wolał.
W końcu spiąc doczekał dnia białego.
Przeżegnał, a skarbu ukrytego

http://rcin.org.pl

Nie mógł przepomnąc i utkwił mu ten.
Naświéżo kombinuje i widzi.
Chociaż zarazem sam siebie wstydzi,
Jednak idzie i dostaje rożeń.
Między dwóch brzóz, pod kamieniem wielkim,
Zabrzękło. Wyjął złoto z kociołkiem.

O mało, o mało sen jawem był,
Chłopek ożenił, rozlenił i tył.
I wszystko byłoby dobrze w chatce,
Ale młodéj żonie, pięknéj matce
Dzieci nieżywemi się rodzili.
Boleli, z płaczem wróżek radzili.
Poraz czwarty żona jest już wciąży;
Prosi z sobą męża i do księży
Wiedzie, by otkrył o skarbie złym.

Ojciec Aloizy ekzortę ma
I w tém, jakby jaki kurz lub téż dym
Uszedł z matki; razem słowa ma-ma
Rozległo się głucho po kościele.
I dano w ofierze tuczne ciele,
A ze złota dwóch brzoz dar nielichy.
Na święte kościołowi kielichy.

Wkrótkim czasie porodziła matka
I weselem przejęła się chatka.
Bujniutkie dziecię ochrzczono Janem,
Aloizym pobożnym kapłanem.

Niemylę, upodobałeś prezenty,
Ruchem to przyjacielu dość wyrażasz:
Jakoś stoisz wachliwie wprzód nagięty
I to, ot razy kilka sam powtarzasz.

http://rcin.org.pl

Powiedź otwarcie, co myślisz o siostrze;
Kombinujesz wszak odpowiedź z przyszłością:
Czy kańwa, koloryt jéj kiedy zetrze,—
I rachować toć trza z ostatecznością.
— „Co myślę? To co znam;
Lecz ja, stanowisko.
Co zaś gdzieś, tu i tam . . .
To świeć nam nazwisko.
— „Dariusz darował darmo dar drogi...
— „Więc bez scen i cen.“
A licencia w płacz, że brat bez togi....
— „A. Elegija.
— „Tak. Mamy-ż ją i gdzie tarcza,—strategija.
— „Pół-gębkiem a wędką.
Dla nas wraz nakrętek, a co kątek, to cień.
— „Przyjdzie będzie dzień.
Spójrz, co za serya na twarzy siostry.
Zda mi chce czytać.
A mnie zda, chce jak ja, pytać.
O słowo mistrzyni prosiemy!
O jéj piękniutkie zawsze temy.

Ale, ale jeszcze, szkicek
Nocnych ułudnych tancerek
Wśród lasu oświeconego
Księżycem w ostatniéj kwadrze.

Oka w tajemniczonego
Natężać tu trzeba dobrze.

Tu wszystko na pogotowiu
Nieść strach, przeszywać i żegnać.
Razem gigant w złotogłowiu
Smiejący się chce cię dognać.

http://rcin.org.pl

Tu para szyderczym palcem
Zdaleka bodzie jak kolcem.

Tam rycerze oszarpani
Służą swéj żarłocznéj pani,
A ona cała jest paszczą.
Tu rodzice dziecię pieszczą;
Tam weź, pies z kotem walcują,
Daléj cielęta harcują.

Potém znów rdzawi rycerze
Odprawiają swe wieczerze.
Inni w okrąg ostąpili
Z dziurawym dachem kaplicę,
I chociaż dość są opili,
Myzdrzą się, gładzą swe lice.

Tam zebrani w krąg wieśniacy
Dzielą się spiżowéj tacy,
A przed niemi wilk z niedźwiedziem
Probuje każdy swéj siły,
Chcąc mówić: my też dowiedziem
I wnet kija ukąsili.

Na tą scenę roztrzepana,
Jak-by płaczem omurzana
Bieży kobiéta z fartuchem,
Osypanym monetkami,
Z kosmatym, długim uchem
Z wiszącymi manatkami.

W lewo stoi ktoś otyły,
Zdjętą głową i na kiju

http://rcin.org.pl

Ją za sobą chowa z-tyłu,
Bo mu ręka... a głos: stryju.
Toć z kolan chce wyłazić kość.....
Tylko że opowiadać dość.

Wdal na każdym sęku drzewa,
Gdzie nie hojda piękna Ewa,
To,—zgad, konie z wierblądami
Pojedynczo oglądami.
I, nieznajomy komu z nas
Pełen uroku, tajeń las.

Zabawiła-by nas jeszcze chwilka,
Aleć pokazałaś w lesie wilka,
To tem zupełnie na sen pozywa.
Czemu żeś-to nie inne motywa
Wieją utuleniem na spoczynek,
Ten arciszacowny pojedynek,
W którym zemsta ślicznie się wymierza;
Z dziennych urazek kształci przymierza.
A tak, gdy słońce wejdzie znów rankiem,
My się ochniemy Bożym barankiem.
Dobréj nocy!
Dobréj nocy!

Księżyc wodzi rej swój między gwiazd;
Jakież światło pośród naszych miast?!

Wieczności liczba dzień chwyta.
Zakryłam dłoniamy oczy:
Czy spożytkiem on spłynął, czy?...
Kto, gdzie teraz w głos swój czyta.

---

http://rcin.org.pl

Jednéj najmiléj mnie jednéj....
Modlitwo ty mnie wyjednaj
Pełność spokojnego ducha.
Niech wręcz dobre dojdzie ucha.

Idę, tam, pod sosną klęknę
I nikogo ja nie zlęknę.

Szopka-letarenka mała
Przytułek czci Jemu dała.
To obraz najwyższy dla mnie,
W wielkosci tlejący skromnie.

Idę tam pod sosnę, klęknę
I nikogo ja nie zlęknę.

ARYA.

Boże Ojcze wszech stworzenia!
Umem, czuciem do Cię lecę;
Udziel z więzów wyzwolenia
I bierz modłę jaką klecę.

Tyś niemównie władniesz sercem,
Czyście jak aromat kwiatku.
I mnie z Tobą, jako z Ojcem,
Myślą wiązać na ostatku.

Twa przyistność w cudzie bytu
Żywo, świéżo tli w przedmiotach,
A wśród wdzięcznego zachwytu,
Bierz uniesienie w swych splotach.

http://rcin.org.pl

Słodką łezką mojéj ufni,
Dziękczynienie składam Tobie.
Ty uświęcisz pasemko dni
I rozrządzisz w mojéj dobie.

Mocą świętą zrzeczesz chciane,
Wesele zaszczepisz czyste.
I me czucia przyodziane
Niech brzmią w hymny uroczyste.

ZA POEZYĄ ŚLEPÉM PROWADZENIEM.

— „Nie. Pójść spać w taki wieczór, choć-by noc,
To jest chyba mieć w sobie molów kroć,
Żeby nie odetchnąć balsamem jéj.
Zbłądzę . . . Będę się trzymać drożki téj.

O jak świat piękny, gdy na sercu błogo.
A cóż temu, Tyś o Boże wspomogą.

Noc, wieczór istnie napawalny,— festyna.
Wety życia. Któż w tém brzmi? Bóg,—doktryna.

Ach to period dni; z życiem przymierze.
Przedyszeć tak w nim, nim w świat swój odbieże.

Balsam aromatyczny, toć kadzidło,
Hymn ziemi, dla poziomości wędzidło.

Ot lecieć, parzyć za światy, lecz w dwójgu;
Lecz z treścią poczuć, a kobiét... ab vulgo.

http://rcin.org.pl

Jaki sfinks zgasił tam skrę na te piękno.
Cielesność, fraszki.... I kwiaty wnet więdną.

Bliski wzrok, niedomiar tam, czy przytępik.
Lecz któż mędrszy?!— W nich norma, granic pręcik.

Faccio per iscialar mi' afflitta doglia.
Śpiewam żeby wylać mój gorzki smutek.
Sebben in canto, di piangere ho voglia,
Chociaż śpiewam, ale wśród łzawych nótek.

Ona prawdę sobie ślubuje.
Wielki duch w niéj mieszka, czy gości.
Tam, Astronomiję lubuje,
A to wszystko pokład mądrości.
W lesie ma swe fauny, satyry.
Zda sama chce użyć rapiry.
Między gałęzi szle centaury;—
Naprawdę gotuje dlaś-laury.

PRAWDA.

Oto, prawda, z podwójnym ogniem,
Przed którą częściéj marszcząc biegniem.
A jednak jest to kamień normy,
Synonim filozofów świata
W niéj się tulą piękne formy;
Lecz do nich jaka-ż cierpka krata.

http://rcin.org.pl

Oglądnąłem,— próżna przestroga:
Przecież ja nie spotykam wroga.
I wstecz. Gotów schylić kolana,
Przyzwać wszystkie święte zaklęcia;
Przyzwać stóletniego kapłana,
By ona przyszła w me objęcia!

O! ze słów wielu, ze słów szczytnych,
Ze łzą, z siłą, z świadectw dobitnych,
Prawdo! twe imie skarb zawarło.
I gdy zmierzam łbem twoje miano,
Już za-wczas, te, mą gorycz ztarło
I błogością do mnie powiano.

A widzę cię wydziedziczoną,
Milczącą, z Bóstwem połączoną.
I tyś Jego duchem przejęta,
Zda się zwracasz lice w tę stronę,
Kto cię czci, o tobie pamięta;
Chce włożyć na skronia koronę.

Witam cię, witaj że mię prawdo!
Lecz ach przykryj swe lica taftą.
Nie zniosę od razu ich blasku;
Ich księga sieje wraz pioruny
W zdrowiu naszym i wynalazku.
I geniusz uderza w struny.

Tyś, tyś to, pod wiedzy imieniem,
Siejesz swoje światło strumieniem.
Wnet zaspokajasz, zadowalniasz;
Korzysz, sumieniu rozkazujesz
I z pod srogości praw uwalniasz,
Chociaż im treściwość dyktujesz.

http://rcin.org.pl

Lecz czemuż odpycha cię człowiek;
Twoją dobroć, a swój złoty wiek?!
Ty zbyt Boska i ułomnościom
Dajesz chléb pokutny i szorstki.
Więc apostolujesz nowościom
W lepszych mózgach, dając swe cząstki.

NIESPODZIEWANE.

— „Długo tu pan tak stoisz?
Śledziłeś za mną tylko,
Czy po mojemu roisz;
Lub jesteś tu omyłką.

— „Nie śmiem powiedzieć: nie, tak,
Bom wyleciał niby ptak,
Pobujać na obszarze;
Że spotkanie te zdarze,
Nie obiecywałem wszak.

Ale ile te drogie,
To tylko tyś istoto
Z swoją wartką prostotą
Znasz jéj promienie mnogie.

Nad anioła posłańca,
Piękniejszą tu jesteś.
A nie ma zda się krańca
Twojéj sile, gdy zechcesz.

http://rcin.org.pl

Suknia biała obok ciemnych drzew,
Podniesiona ku krzyżowi brew,
Słowem, całaś mnie zajęła w głąb
Duszy i stałem rześko jak dąb.

— „Więc tuman dusz ku niebu z ziemi
Nieobcy nikomu jak to znam,
Nieobcy i w téj chwili tu nam,
Nas przepełnia uczucia żeni.
Potém, nie będzie nie wczas słówko
Wyrzec, że zostaję ja wdówką,
Że imie moje na mnie cięży.
I dziwię, jak czas nie zwycięży,—
Nieda mnie Imienia Maryi,
Matki—Chrześcijanki w postępie,
Co uczucia swe w sercach ryi,
A co tak w wielkości zastąpie
Pogańskie imie Poezyj,
Kiedy tak wątłe syntezy . . . .

— „Wielka szacowna godzina ta:
Mogę odkryć me nieme wnętrze,
O a pewno i wolę brata
Ku nam po anielsko rozjętrze.

Z godłem twoim szczęście rozwinie
I hołd ci piękna heroinia,
Kmieć moja z ołtarzem prostoty,
Odda dla najlepszéj istoty.

— „Odbieram dziś moc dla mych skrzydeł,
Wywięzuję się z moich sideł.
Ten lazur i mnogość gwiazdzista
Uświęcą nasze przyjacielskie

http://rcin.org.pl

Ślubowiny, jak chmura dzdżysta,
Rozsechłe z ziarnem pola wiejskie.

O teraz dobréj nocy znamię,
Niech przez wywczasy idzie z nami.

NOC.

Średzina ile dni różnych, razny czasu kres,
Jak bierzész za wolą w sen, tak nucenie me weź.
W twém państwie spoczynek i sił odnowienie,
Choć chowasz wyraz sztuk, dzieł dnia odtworzenie.
Ja spię jak księga, a litery duszą.
Za wolą żyję i przejawy wzruszą.
Półowa bytu i uwolnienie,
Zwrót do całego me ja, spełnienie.
Zmaluję różę, żyje płasko;
Mam-że warunki, o tem, z łaską.
Jest tajemnia i dnia wyrok
Nieujęty jak ciek: jest bądź.
Apoteoza że dziś krok,
Że jestem tu gościem a zkądść.
W innym kolorycie, żyję toć
Nawet śmieszysz, żartujesz ty noc.
Masz swe godła i mamidła we wtór;
Raz—że rzucasz mię w padoł z krętych gór.
Rzeczę Hebrajko, twe syllaby zmówne,
Mają pestki chociaż obok są równe.
Nocy! ty morze a lustro krzyżów dziennych,
Bądź mi w swéj istni po dnie świtań promiennych.

http://rcin.org.pl

Przed jutrzenką, ach błagam, nie odmykaj powiek,
Chcę być całym jak wręcz jest zdrowy, silny człowiek.

* * *

Dziwnie, przedziwnie; noc, to mistycyzm,
A tak pospolita rzecz wszystkich schyzm
U jednych niewzbudzonych za dniem,
Na który, z jego prawd raz-li klniem.—
— Nie dość wyobrażać trza schyłku,—
Uosobień i życia pyłku.

DZIEŃ DOBRY.

— Dzień dobry.

— „Po czém to znacie?!

— „Dzień dobry bracie!

— „Po głosie-ż tylko
Z zdzwięcznością wielką.
Jest kierownictwo.
W bok zalotnictwo.
Zciąg w plecach bracie,
Gdy to słyszycie,
Tylko umacnia
To, co tak zacnie
Prowadzi gwiazda.
Zwijacie gniazdo.

— „Więc rzecz na dłoni?!

— „Już tylko woni
I parę kółek
Trza od jaskółek.

http://rcin.org.pl

— „Obejmi-ż bracie!
Gwiazdek stokrocie
Z błogosławieństwy
Świetnie pierzchacie,
Bo też małżeństwy.
— „Bądź-cież błogiemi
Jak módź na ziemi.

— „A twa paleta
Niech prorokuje;
Z farb nam usnuje
Jakaż-to meta,
Od bok któréj ciął.
— „Serca, rozumu,
Czuć punkt u umu—
Boski więc kościoł.

— „Zawsze toć morał,
A jam już orał
Na téj to niwie.
— „Dziś się nie dziwię,
Dziś zaślubiny.
Miraż Maryi,
W świetle festyny,
Od jéj prawd kryi
Sens w twym humorze.
Hartuj, bo morze
Życia nie kwiatek!
Znasz co zadatek.
I biegły sternik,
Jak mdły ofiernik,
Zna w sercu czale. (1)

— „Świata zwyczaje?!

(1) Czwał — o koniu, czal o wodzie w jéj ruchu.

http://rcin.org.pl

— „Nad te błahotki
Wznoszą stokrótki
Wszelkich kuszeń,—prób.
— „Nie, nie. Tylko grób!
— „Was tu rozłączy.
— „Lecz w pasmie tęczy.
Przyjdź duchu święty,—
Tyś niepojęty,
Lecz dobry Boże.
I niech wspomoże
Twa dłoń opieki!

Szczęść Bóg na wieki.
Niech rój z pasieki
Miód nam gotuje,—
Miłość wturuje.
— „Czytaj, a zważaj
I w hart pomnażaj.
Stosuj, to jéj głos;
Potém w serce włóż.
Oto gdym ochnął,
Obok mi leża
Była synteza,—
Te jéj pisemko—
Brylant—pasemko.

(intelligencia).

http://rcin.org.pl

INTELLIGENCIA.

Dostrzegalna wyłączno-włączna moc myślenia, (1)
Przyistna w czas idea z ducha, lub natchnienia;
Wpływowo-planetarna z błysków krystalicznych.
Tych między ciał stosunków w skutkach detalicznych,
A elektro-magnetyzm w pasemkach mirażach,
W fali pajęczych nici, a świetnych obrazach,
Zeszłych z tchnień innych planet pod słońca działaniem.
Brzemienną jest wszech-rzeczy zgłębieniem, poznaniem.

Ma swe odcienia—rodzaj jak szlify tafelek,
Jak nacisk, w kierownictwie światła, mdłych umbrelek.
Te rodzaje,— są sztuki piękne wyzwolone,
Jedne drugim pomocą dla się otulone.
Szczytem tych wszystkich władza intellektualna,
W władzy najwyższéj,— w mowie człeka zamykalna.
Ta inauguruje wraz w uprawie brzmień głosu,
A w końcu w zasłudze swéj jest posługą losu.

— „To do mnie, to dla mnie
— „Tak mój filozofie
I dla cię odłamnie.
Lecz, że ja, ją zowię
Dzieciem, mówi że nie.
— „Pojętnie, pojętnie.
Lecz pereł tasiemki,
Z Bruxelskiéj krosieńki

(1) Dwie strony medalu. Prawa sprzeczności, czyli dwa bieguny magnetyzmu. Pro i contra—Ruch—Działalność.

http://rcin.org.pl

Pajęczych siateczek,
Jedwabiu mateczek,
W koszyk Wenecjański,
Nie bądź koń Trojański,
Umieścić chę, muszę.

— „Nie mąć tam jéj duszę.
Jak wyrob i sztukę
Zna i cenić może;
Lecz w serca komorze
Rzecz żywa w naukę.

— „Ale, moc, charakter,
Przyistność umysłu,—
Ten na wyborze ster,
Z jednostek wzrok węzłu
Ogarni me zwykłe.

— „Zgoda, zgoda, tak tak.
Przeczenie w czas zmiękłe...

—„Gdy w swéj godności znak,—
Ma w końcu wesele.

— „A te, lube trele.

— „Westchnąłem. Jak człek rad,
A patrz nic nic nie zgadł.
Efekt to dzieciństwo,
Jednak by minstrele,
Na błogosławieństwo
Niespodzianką zeszli,—
Urosł-bym w heroja,...

— „Zwyciężona Troja.
Co? Mig. Jeszcze chcesz-li;
Może karuzele . . . . . .

—„Szczęsny kto się zmierza;
Ale dla przymierza

http://rcin.org.pl

Takiego jak ona
Moja narzeczona,
Któż nie dałby z ludzi,
Ile ich dziś zbudzi,
Wszystko co ziemia ma,
Miała i mieć może.
Pozwól niech dołożę,
Bo mię wola ima,
Starań dla festyny.
Niech winogron płyny
Jak jest i być będą....

—„Nuż z cię ksiądz z prebendą.
—„Cha! cha! Jak żeś pocznę.

—„Skróć pyszną widocznię,
W ciszy wszystko pięknie,
A kto w czém namiętnie
Posuwa, jest ślepym.
—„I teraz jak przed tém.—

—„Zawsze ster w baczności
I chcę jegomości—
— „Tego żelaznego,—

— „Zdrowia i wesela.
— „A więc karuzela . . . . . .
Ale i Marynia idzie
Na rozwiązkę téj to biédzie.

(MARYNIA).

Na dzień dobry mam trzy rzeczy,
Że dobre, kto z was zaprzeczy.

http://rcin.org.pl

SŁÓWKA NA PRAWA CZASU.

a.

Ma Juno, Minerwa, zlały w Pantecote;
Duchy złe i dobre zaś w tlen i azot.
Reszta bogów, pół-bogów i amury
Poszło święcić się i kąpać się w chmury.
Neptun z głębi morza poszedł na księżyc,
W jego tam zmianach nad falami ciężyć.
Wyrocznie, proroctwa zlały w natchnienie;
W miłości współ-braci mami zbawienie.

Janus i Mars w tarczę idei zbroją,
A nówsi królowie w sotach pszczół roją...
Języki—narody w kamer-obskurę
Czynów i umysłów pnących się w górę,
Zaprzęgli, by działać w konkursie dobra;
Piękno uznawać nie w barwie cynobra.
Duch wielki święty na ołtarzu znicza
Rozgościł, warunki swoje oblicza.

b.

Praca.

Postawy niemiłéj pośród cierpkich głazów,
Szorstkich kłód i zimnych, niegościnnych krain,
Wzrasta jak chwalebny hymn tysiąca głosów,
Krzew—karzeł na próchnach wśród kamiennych ruin.

http://rcin.org.pl

Jego imie dawno ocenione: praca.
Mocną jest w korzeniach swych i ma słodki płód.
Ona niewidzialnie, z pożytkiem czas skraca,
Złoci, skrzepia, pięknі, zdrowi, odwraca głód.

Kto zna i skosztował jéj daru, owocu,
Pójdzie tryumfując między miękkości ram,
Blask anielski będzie mu świetnie bić z oczu,
Przychyli niechętnych, uniknie świata dramm.

c.

Wieszcze.

Czas wieczna potęga,
Niezłomna aręga
Na swém tle snuje dziwy.
I żeby człek był żywy
Wiecznie jak on i w nim téż
Nie wznosiłby krzyżów wież,—
Lecz sam stałby się Bogiem
I los tłał-ż-by odłogiem.
W pauzach tych-to téż dziwów,
(Nie bądź w sensie śmierci wdów
Tam po nad Gangesem,—)
Czas z swym interesem
Wynosi kryształy swe.
I w przeobrazie władzy,
Jak spadłe z niego *martwe*,
Gdy narostek z warstw sadzy,
Zdaje na rzecz pisowni.
Ztąd-to ludzie wymówni.

http://rcin.org.pl

Bądź Dyogenesy,
Co, weź, interesy
Władnącego pana,
Jak jakiego bana
Ludziom na rzecz ich ducha.
Niosą słowem do ucha.
W liczbie takich wybranych
Tłum charakterystycznych,
Jak mdławy blask księżyca,
Pisarzów w swój czas znanych,
Świeciwszych gdyby świéca.

Czas sam w swym też chaosie
Przypomina i osię.
Wtedy wielki jak słońce,
Jak dąb na równéj łące
Między kwiatów przedmniejszych,
Dotyka do zwięzlejszych
Rozumowych—to cieni
I przyszłe z dziś już żeni.

Taki w porze znów palma,
Choć nie jak aktor Talma.
Wskroś jest sens dobry, szczéry,
Gwiazda w tle epoch, ery.

Taki z wszech systematów:
Choć Kingów, Zoroastrów,
Tych ziemskich alebastrów,
Jak też w ciąg Mahometów,—
Jest najużyteczniejszym,
Najlepszym, zbawienniejszym.

http://rcin.org.pl

Tak młoda wiekiem, a tak rozumem stara.
O Maryniu by cię rozumowa mara
Nie wzięła w swój odmęt jak fata morgana,
I nie uwięzła toć, w sieć sortu-arkana.
— „Właśnie, właśnie w tém-to i dla tego Hero
Była, a trza normy, by nie stać ofiarą.
—„Więc dość, dość. Pożegnajmy, idź żeś sobie w świat,
A z jego miejść, obrazów dasz treść, również z lat.

UCHŁONEK.

— „Rozstanek. Adjeu! Rozłąka.
Defile te, co nad wiedzę
W męt jak falująca łąka,
Wprawia. W twéj twarzy ja śledzę
I widzę siebie w twém łonie.
Próżni nie chcę i w obronie
Są w przyistni méj siły lwie.
Niech jak chce przez siebie świat zwie,
Poświęceniem się, cyklem lat,
Tylko że ni swobody swat,
Ni żaden dniowy warunek
Przyniósł zwrótu posterunek.
Mam się zupełnie na wiedzy.
Z tobą, jak są dlaś kolledzy
Było bez czczych fosforyzmów.
Przez lubość kładły się bale
Daleko od aforyzmów
I tuszę, będą stać trwale.

http://rcin.org.pl

—„Zaciek serca wyniósł rządne.
Nie chcę musu. Rzecz stanówcza,
Ale że i pojednawcza,
To cieni poruszeń kątne
W twéj kształtni niech nie ssiadają.
Méj ignoracii także,
Chociaż ty jako mój książe,—
Zaluzje nie odwiedzają.
Nie jesteśmy tylko sami,
Życie w okrąg siebie mami.
Lada przedmiot, jak znasz,—temy.
—„Dni kilka.—Lecz co zowiemy
Istnie wartym na odtworę,
Ma swoją magiję, siłę;.
Ma przywileju też porę.
— „Wierzysz w złą i dobrą chwilę?
— „Nie biorę bracie za słowo.
Jednak o-toż ja królową.
Nie o wróżkach, tam cygankach,
Ni o świetnych wież krużgankach,
Tajemni wraz absolutnéj
Mam zalążek jako jęknię,
Ale—
— „Ale masz środki na humor.
— „Mch,-mf,-chę,-cóż ale w pięknie.
— „Ale i w trybie lśni zwrótnéj.
Wykształciliśmy już sonor.
A zawsze legł matem honor.
Czyż nie wolno brać co dobre;
Dziś w wielkich sprzeczniach dnie ryżu.
To jest pudry, w kształt potpurri.
Tak i nie, bo to jest ambre
W najcięższym muzyki krzyżu.

http://rcin.org.pl

Ot jak się zacieka sztuka,
Ot gdzie Maj, kukawka kuka.
Otoż wyroby na szwank, targ;
Niewarte by otwierać warg.
Negatyw tylko krzyżyczek,
A zdrowa smołka na smyczek.
Z swego przywileju bajesz,
W odnośni zwrótni jak ma jeż.
Cóż, gdy wszystko ma swe prawa.
Maryniu, istnie chcesz igrać.
Rys dobry na rozstanku snadź.
Zanos ha, jaka ksiąg oprawa.
Ha, zaranny prześwit tęschni.
I ja na krańcach, a fortel
Nie-co inno jako motyl.
— „U ciebie wręcz świtanie dni.
Motyl, wszak to duszy siużet
I jeśli tylko tych zalet,
Od starych mami w posagu,—
— „Alluziję, czy też sagu,
— To masz wieniec, w porę z słowem.
To cień farby, a poczwarka?
A jéj odrętwień też miarka.
Jak w sezonie weź zimowém.
Nie bierz rzecz płasko, w horyzont.
Oho. Twój, zawsze z góry sąd.
Nie tylko, lecz w promień, w okół,
Bo czł . . . . . .
—„A przytém masz wzrok jak sokół.
Gdy sąd, to brawo malarko.
Papuga barwna na zodjak!
Cię nie sięga śmiercią sejdak,
Tylko bawisz niewolniczo.

http://rcin.org.pl

I ci brawo, boś o normie
Mówiąc, zjawiła jak z arką.
Wiwat nam, bo w nowéj formie
Pójdzie czas, a a dziewiczo.
Norma wspiera Rafaela,
Jak anioł w jamie Daniela.
Otkryło się pole. Nów, świat
Góra Synaj a nie parnas.
Nie zabijaj, każdy ci brat.
Siej dobre, będą znów ziarna-ż.
Dobrze jest we dwuch, duch wzlata.
—„I jak twój motyl pstrzy, febrzy.
Chociaż, aleć febus wodzi—
I starym przejściom dusz swata.
I w tém nie tracą nic dobrzy.
— Więc zalotność nic nie szkodzi.

http://rcin.org.pl

ŚRODA.

Skulptura. Opal. Zima.

Z Bengalskiéj stali mój dłót,
Pod wprawą mych uderzeń,
Niech kształci linje dla nót
Z powściągań, średnic, zwierzeń.
Daléj. Dziwnie wyglądasz bałwanie.
Trza chwytać za onegdy, Sobotę;
Mam wyczesać z cię żywą istotę,—
Pot mi się sączy, jestem jak w wannie.
Z Bengalskiéj stali piła,
Och jak-żeś się ty wpiła.
Daléj w pomoc średni młót.
Ma gruntwaga obok nót.
Daléj, daléj dłucie po téj bryłce.
Traf, traf, a wykończą mniejsze rylce.
Traf,— na punkcie będziesz manekinem;
Po dniach, jednolitym arlekinem.—
Na powietrzu trza zastawiać punkta;
Och ileż fortelów na te kunszta!—
Ty mój młotku probierczy
Sprobujmy, przysłuchajmy,
Czy tam w środku nie stérczy.
Gdy ftizis, w czas dmuchajmy.
O Kararro bądź błogosławioną.
Masz cenne warunki, istny opal;
Jesteś zimą słońcem nie strawioną,
Tylko że w pracowni przenośny bal.
Trza mieć uśmiech w sobie i dać głazu
Trza ulatać i używać gazu.

http://rcin.org.pl

PIĄTEK.

ARCHITEKTURA.

Giełda. Bank. Teatr.

Dobre mrówki, z pracy wzory
Dajcie spójnie i podpory.
Gust estetyczny z pióra Architektora,
Jako do miodu—ambry w przetwor mentora,
Wywiedzie Przybytki
Z ruder, rdzeni.
W krainie palm królowych drzew,—
Gdzie równik w istot kulturze,
Cieszą darami tych to stref;
Nas brzęk—metal i wdzięk w murze.
Wiater Zmieni,
To w krédzie Pożytki.
Z pstréj ziemi pod równik myśli wzlatami,
Aż niebo otworzy z wieków latami.

http://rcin.org.pl

NIEDZIELA.

ESTETYKA.

O wędrowcze, gdyś ty z czuciem,
A na wierzch z czynnym wykłuciem,
Żyjesz w pełnij a Bóg z tobą;
Widzisz cuda z każdą dobą.
Tam olbrzymie wznoszą Alpy,
Jak znak majestatu Stwórcy,
Co wielebnie, a bez chwalby
Z siał kiełk czuć niezmierne korcy.

Tam zupełnie zachód inny,
Owdzie słońce wprost lilija;
W zmianę wieczór kręty zwinny,
Znów jutrzenka żywszą mija.

W drugich miejscach ciepły lazur,—
Złom prawa, że to nie zimno. (1)
Na głębszą, lepszą myśl to wtór,
Że rozum bez uczuć,—ciemno.

Pod biegunem szérokości,
Grzmią zdumieniem katarakty,
Co chowają archiw, akty
Jak człek tutaj tylko gości.
Jak jego dzieła znikome,
Jak księgi losu są strome,

---

(1) W sferze przedstawień emblem, kolor w pierwiastku sini bierze się za stałość, zimne wytrwanie i t. p., w odcieniu jak błękit nietykalność—niewinność.

http://rcin.org.pl

Jak obok zda niemożności,
Trza zlewać w pospół sercowy;
Jak przemagać ułomności
I jak w czas genjusz krańcowy,
Może z trudów życia myśli
Przekrzyż z dziejów świata skreśli. (?)
A w tych dziejach pasek iskrzy,
Jak dzień liczyć w Boskich dobrach,
Brać zmęt uchybień na swój strach,
Bo jest cennik wiedzą bystrzy.
(Bo społeczność gorzknie z płaczem,
Gdy król-ojciec jest tułaczem.) (?)
W pewnym centrze lądu w globie,
Przywiléj piękna w linjach lic.
I żeby mieć się na dobie,
Żeby całą treść znaków zwić
Na zrębach intelligencij,—
Zjaśniał-by cienki Boski rząd,
Jego wszech-omnipotencij
Stosunkowy w bytności prąd.

Z ducha widzeń takich skrawek
Składa miano Estetyki,
Jak z wód życia miły stawek,
Na gruncie zliczeń Logiki.
W swoich przejściach zaś koronie,
Na dźbłach kwieci, aromatach,
Na zacności ważkich kratach,—
Czerpie pełność w Boskim Tronie.

O artyści, niech witam was,
Z waszą palmą i oliwką.
Waszych poczuć kwinta i bas,—
Środkiem lśni błogą motywką.

http://rcin.org.pl

My się kształcim, płaz ne guje,
A duch wielki wraz króluje.

ŁZA.

Wszystkich miotań, czuć punkcie,—droga łezko,
W istni bolów rdzy, jak słońce zwycięzko
Rozpromień niebo, ulżyj, z siękni żale,
A Boskiém znakiem postaw lepsze trwale.

Droga łezko, leko kojące zmysły,
W istni gniotów skarg,—skarb i balsam słodki
Zdarz życiem i wskrześ płodność ducha wiotki,
Jak brzask z cięceń jest ot prawd—tętn zawisły.

Droga łezko krwi Boska aureolo,
W istni dziejów punkt w promieniu łaskawym,—
Bądź mocą zsięgań jak lśnisz Boską wolą
I w wiedzy Jego na ruszcie jaskrawym.

Krańcu wyrazów aż do myśli zdumień,
W krańcu istni prawd swoje źródło odmień.
Łzo, wdzięcz się ulgą, bądź kwieciem radości;
Bądź dziękczynną że w dniach wywalk, błogości!

http://rcin.org.pl

REFLEKSY I BLIKTY.

(SYMPATYCZNE).

Narzeczona.

Wiosenko światła wiosneczko
Jak urocze twe słoneczko!
I co było i co będzie,—
Złomny promień w duszy świeci.
Serce trzpiocze jak łabędzie,
Gdy poznają swoje sieci.
Utuł miły jak piosneczka
Wszędy niesie snop słoneczka.

I co było i co będzie
W ogródeczku i na grzędzie,—
Ciepło czynne radzi w kole.
Głos okrągły skowroneczka
Dzwoni wzywem już na pole,
W zieleń dzierzha się łoneczka.
Wiosenko światła wiosneczko
Tak urocze twe słoneczko!

Drzewa krzewy pączkiem pyszą,
Wody jezior i strumieni
Błogosławieńsw wnioskiem dyszą,
Radość mgli się na przestrzeni.
Zrys nadziei u dziewczęczęcia
Wznieca w tajni trel piosenki:
Dni miłości a dni szczęścia
Liczą kątki u jutrzenki.

http://rcin.org.pl

Dajcie drużki, dajcie nić,
Mam wianuszek młodéj zwić.
Girlandeczkę przewonną,
Z gwiazdek, pukiel, promników.
Żywych nieśmiertelników,—
Skrzyżyć wstążką czerwoną.

Szlicie druhy perełki
Ot delfinów z mórz głębin
Dla młodéj naszéj frelki,
Co gdy z gronka drogich win,
Wybrana prorokini
Jak przecudna mistrzyni.

Twórcy emblem, mytów, sag na ducha polocie;
Amulety, bożki, wy toć siły paprocie,
W nici Aryadny wieków, nici słonecznéj,
Wiązance pomników w zrąb kolei społecznéj,
Na drucie elektru przybywajcie w lot jak wczas.
Dzisiaj pokłon dajcie, powinszujcie każdy z was.
A ty w wyższéj kształtni tradycyj ów Fenixie,
Coś nigdy nie postał w złomie, nie czyścił w Styksie,
Całego siebie, gdy westalka przenajczystsza,
Oddawał Bogu,—zjaw na naszym horyzoncie,
Gdy ma czas wyłonić, iżby z chwil uroczystsza
Uosobiła nam w porządanéj małżonce!

MUZYKA.

Nie wszystko złoto co świeci.
Również z rodziców są dzieci!?
I na słońcu są-że plamy,
Toć na ziemi są i lamy.
W wyroku ludzkim kształcenie,
Wznosić nad ziemskie przykłady.
W tém łuku istne wzmocnienie,—
Piękno w górze jak kaskady.

http://rcin.org.pl

Dnia letniego ku wieczorowi,
Gołębie z pożycia wzorowi,
Wysoko, białemi punktami,
Bujały w powietrza przestrzeni.
Byli nam niememi nótami,
Żeś-my w myśl błogości stworzeni.

Rzeczesz nie powiesz dla illuzij,
Na rzeczy zrąb, lub wybitności,—
Zjawia czarny punkt okrutności,
Gdyby wczas piorun w swéj kontuzij.
Gra idzie wszak i ewolucje.
Sprzeczne bieguny wzajem chyżą,
Oba równie swe siły mierzą,
Oba w nich czerpią spekulacje.
W mgnieniu, jeden gołąb, punkt biały,
Pędem, rzekł, piorunowéj strzały
I tak jak jéj łamany zygzak
Padł na ziemię, strzechy podwórze.
A co robią inni tam w górze,
Punkt czarny—przeniewierca krzyżak?
Jastrząb kolisto znikł w oddali,
Gołąbki na dach pozlatali.
Negat podsycacz stał negatem,
Gołąb zaś nie był renegatem.

Zygzak jak złomnia sztuk do sztuki
I jak biegłość od złéj gnuśności
Jest w swojéj czerni moc wzniosłości.
— A bywają swójscy i kruki.

http://rcin.org.pl

Perspektywa to motywa;—
Pęzel i smyczek są z szerści.
Jeden drugiego pozywa,
Gbyby łańcucha ogniwa,
W swojéj połączenia grzęści.

To płaskorzeźb jeszcze stary,
Klassycyzmu w sztuce miary.
A następnie muzyk z zwrótem,
Jakby skulptor z swoim dłutem,
Do okrągła charakteru
Zsięga mocą i tu steru
Bierze w własnéj sferoidzie.
Flet rozkłada i z kolanek,
W zręcznéj sztuki mononidzie,
Nachylając wolą planek,—
Kształci kolce, a z nich kółka.
Geniuszkiem tu kukułka. (1)

Dalsza twórczość, już, już twórczość,
Indywidualność sama.
U królowéj sztuk jeszcze tczość
I na dziś kładzie się tama.
Rada jednak na rozstanku.
Zwrócić siły do przyrody,
A w mocowni Boskiéj ody
Wypatrywać dlaś poranku.
Pod żywym słowem jak słońca,
Co wykształca płody frukta,

(1) O gniazdzie his. natur. Nie mniejszy odwzór jak w uświęconém malarstwie przy ewangielistach, stworzeń: tak Jan ma orła, Łukasz wołu, Marek gryfa (lwa).

http://rcin.org.pl

Wiedzie z czuć w dziękczynne dukta,
Dla krzyżów sztuk nie ma końca.

Flamandzka szkoła malarki
Ma piérwsze litery arki,
Jaka winna składać Stwórcy
Przez intellektnych dozórcy.

SOUVENIR.

Algebra.

A plus B, minus C jest X.
Papier i atrament,— onix.
Monotonność wraz w turkosie;
Lecz w iks dowolne są osie.
Na nich koła są z segnentów;
Więc i ja z moich monentów,
Na-tylem snadź z mym pożytkiem,
Za ilem zsięgł rzecz z mém krutkiem.
A w pamięć żem ekzystował,—
Niech wypowie dziewiąty wał.

Alfa i Omega jest w D,
A przytok na swe deinde.
Za tém moc, wielki czas w ciszy,
Aż nurek—pom,—lira piszy . . . . . .

http://rcin.org.pl

RÓG OBFITOŚCI.

Ostatnie chwile.

I.

Mocy, mocy,—mocy prosta,
Któż określi czém-że jest ty;
Z jakiéj woli kwiatek wzrasta,
Z jakich praw, wzorów ma giesty,
W głębi prostéj ciepła, zimna—
Czynników, kryształów, zrębów,
Któż cienczy jak fors intymna,
W obwodzie listków ich zębów.
Któż wyróżnił proszek ziarnka,
Od-kąd wzięłaś i w nim miarka.

Kto rozkazał w prostym śniegu
Być różnemi kapelkami;
Któż cudem wionął tu w biegu,
Że gwiazdkami, trójkątami
Biel jedna a szać wilgotna
Tak mnożona i stokrotna?!
Jest, jest ON, co jest genjusz—Bóg, jak w Danaidach.
I tylko trza być w duszy, żeby dać słodkie ach!

Jest jest w okół nas zawiłość,
Samo przez się nic nie stało;
Lecz że w tém jest ciężka ścisłość,
Wyrokom upodobało
Dać widzenie a bez badań,
Choć w miarce cięczeń i stradań,—

http://rcin.org.pl

Lepszym prawym zwolennikom,
Istnym wiérni kanonikom.

Mamy-ż macać Stwórcy Boga,
Gdy paruje krew bydlęcia.
Czyż nie zaszła-by nas trwoga,
Nie zwichnęły-by pojęcia
O Jego darach własności,—
O chełpliwéj wraz próżności.

Czyż nie wcisnął-by myśli prąd,
Że Bóg tylko faktorium,
A stworzenie jest jeszcze zkąd
I ma swe auditorium.

Bóg tak wielce wielo-stronny
Jak było i będzie liczb z lat;
W punkcie, w cząstce i przez pryzmat,
Objawieniem jest obronny.

Mami pełność i obfitość,
Każdy w domu ma najlepiéj.
Potém wolę rozmaitość,
Czuciem prawym sobie skrzepiaj.

II.

Jam władczyni i mistrzyni
Panuję słowem i głosem,
A przykład niech to uczyni,
Iżbym z ziarna wzrosła kłosem.

Jam jak córka Faraona
Pieszczę kiełki prawodawstwa,

http://rcin.org.pl

Niosę jabłka jak Pomona,
Byle nie znać marnotrawstwa.
Byle kierunek méj woli
Był okrągłem w cnoty zwrótach;
A dla równań daję soli,
Co jak lot w szczytnych dysputach
Sporzy mnogiem równi przyjmek
I w téj, braterstwa zaimek.

Jam przezrocza jak Silfida,
W parze wody paragrafem;
Mam swój dank jak Izis-Ida
I kieruję dobrym trafem.

Jam jak młódsza wraz Minerwa
Zwracam do gracij Talii;
Uczę roscić w pięknie nerwa,
Być córami Italii.

Pod nazwą Dryad, Gigei
Jak sęczków drzew, pulsiwności,
W człeku aż do epopei,
Mam łuk wyższéj rostropności.

Jam w srébrzystych nocy cieniach,
Rzucam strzały Apollina;
Uczę w duszy poruszeniach,
Gdy w bukiecie cnego wina,
Wzlatać nad nizki ciała szper
I osiągać dar z Boskich sfer.

III.

We mnie rostki starych podań,
Jam i młoda starą wiedzą;

http://rcin.org.pl

Szlę piewców w me punkta po dań
I ci za mną gwiazdą śledzą.
Bo jam wielka o tak wielka,
A nademną znów umbrelka.
Ta umbrelka czasu zapas,
A ztąd na brzmienie słów zakaz.
Bo w méj wiedzy cięnk we krtani,
Bom w heroju jestem pani.
Bo unoszę nie śpię chwili,
Czynnam, w oględności skracam.
A czekanie na mnie kwili,
Choć oddaję lepszym pracom.

* * *

Nie śpię chwili, zapobiegam,
Gorejące mam oblicze;
Bom jest życia przewodniczką
I chrzestną matką jego gam.
Bo czas w księgach mię swych tycze;
Jestem dla tablic kapliczką.

Nie śpię chwili, wszędy jestem,
To napomknięciem, to giestem.
Wszystko co dziwi, zdumiewa—
Mój początek krzyż swój miewa.

Dążę do kształtu rachuby,
Na nich scielę me ideje.
A więc nieraz kiełk jest gruby,
Przeobraża, powszednieje.

IV.

Jam pełna lubości, widzeń,
Brzegi morza mój przywiléj.

http://rcin.org.pl

Lecz w człowieku mój jest tydzień,
Choć on działa—to zawiléj.
Gdzie z rąk jego piramida,
W analogij łba apisa,
Obok jest Semiramida,
A już potem pieśń dla flisa.
Uśmiecham do wody kapel,
Jak ostatku kolorytu,
W niéj dostaję jego tafel
Jak-by dźwięków u Sanskrytu.

Mnie tak milą się owały,
Bo w nich pełność się zawiera;
Bo w nich genesis jest trwały,
Choć na przejściu swém umiera.
Mnie tak cenny ród fruktowy,
A w nim bardziéj kólka wiśni;
Bo dla Ceres tu gotowy,
Jéj obfitości, jéj istni
Cały wzlot aż do świątyni;
Bo błogo gdy siérzp dziękczyni.
Lubię też elipsę śliwki
I jéj szaciowe pokrywki.
Bo ta warstewka jakby ruń,
Jak-by tajnéj przyszłości woń,
Pozamglona przestrzeń modra,
W zwykłéj chęci cnego jutra,—
Zsuwa ostrze wąsów w kłosie
I polata w krtani, głosie.

V.

Jam w heroju jestem pani,
Mam oznaki honorowe,

http://rcin.org.pl

A przyistna nawet w tkani,
Cenię płótna w krzyż wzorowe.
Lubię prządki, czynność wiejską;
Tu, jam z wodą mą letejską,
Najgorliwiéj zmywam poty,
Tu najczystsze moje nóty.
Tu najświętsze me pierwiastki,
Tu uczące me powiastki.

Tu przezwaną Parki nicią,
Aż do siedmiu gwiazdek w siatce,
Mam odwdzięk w podobieństw kratce,
Izoliruję krynicą.

Tu w pracy prawdy modłów dóm,
Tu naciek melodij i dum.
Tu w piersiach tli duch świątyni,
Rozum krutki w cnéj prostocie,
Tu to słowo cuda czyni,
A przykład sypie stokrocie.

To też jestem tu najżywszą,
Najprawdziwiéj się uśmiecham.
Tu przyćmioną a najtkliwszą,—
Błogosławię skromnym strzechom.

VI.

Jam władczyni, bo w heroju,
Mocą, wolą, myślą—duchem,
Tym nie usypnym mém druhem
A w podręcznym tylko stroju,—
W pseudo branéj idilii,
Jak poważniejszéj delii,

http://rcin.org.pl

Mam ostateczny szczęścia kiełk.
Tu najczystszy z dziejów dnia zgiełk.
To też miewam tu i mój sen,
Wypoczywam, bo też prządka
Ma w swéj miarze kądziel i ten,
By mnożona w barwy wstążka
Starcząc nici biegłéj skrętni,
A w szybości płowéj mętni,
W końcu zlewa w białe włókno.
Spię zasypiam, lecz me okno
W samém snie jak mocy ducha,
Co zagadką tą cudowną,
Jak z rachunku siebie skrucha,—
Świeci jednością ponowną.
Z tych-to wymian, z téj ustroni,
W partij, jak ptaki wędrowni,
Na cześć, w falistéj pracowni,
W skupieniach używam broni. (1)
Lecz wszak wolę być Izydą,
Tą piastunką niemowlęcia,
Roscić me święte zaklęcia;
By, gdy burze podczas przyjdą,
Z użyć gorsze głosów chory,—
Do Normy nie Terpsychory
Przyszły mój zwolennik tulił.
Bo dla dobra są zasługi,
Bo w człowieku są też długi,
Bo stworzenie w się on skulił
I drogą wywalk ma błogość,
Jak w cyklu szczęścia chciany gość.

(1) Miasta jak siedlisko sztuk.

http://rcin.org.pl

Bo trza trzymać dróg, strategij,
By odkłaniać fałd tragedij;
Bo tu jest przepaści otchłań
I bez czynu też zimna dłoń.
Bo ze złych wyzwoleń drammat,
Jak pigmejczy epigrammat,
Co w maluczce praktyk zwierza,
Już lepszemu niedowierza,—
W wązkim instynktów motywie
Co raz to karleje, krzywie.

Ja usypiam nominalnie,
Gdy przeobraz jak cień farby,
Wchodzi w porozumień karby,
Lecz w odnośni mnzykalnie.
Nie mam granic, są rulady,
A dla podniecań ballady.
Ten to przykład cóś z fakira,
W wydziale leży Diany;
Lecz pod zwrótem jak szafira,
Co sinością w głąb przedziany,
Synonimem wytrwałości,
Obok z wiedzą cnéj stałości,—
Ma błyskotkę; ta, to Lada.
Ta wesela trelka—fryga,
Ta migotania kaskada,—
Małżeństwa cnotą ostyga.
Potém nauczną doktryną,
Bez zalecań seladyna,
Spewnia elewację domu.
Gdzie przy szczérem-to zajęciu,
Matki życzeń jak dziecięciu,
Dochodzimy życia tomu.

http://rcin.org.pl

Wtedy wtedy w bok wendety.
Pan małżonek jest Odynem
I przenośnym Laukoonem.
A żoneczka, gdy to losem,
Jego w heroizm ukosem,
Ma, z swych starań, pilni, czujni,
Gospodarkę w obfitości,
Może przyjąć wyższe imie,
Zręcznie służyć społeczności;
A gdy jeszcze znów nie zdrzémie,
To zleje dank Boskiéj spójni.
Wtedy jako dobra Fea,
Pod płaszczykiem wraz Morfea, (?)
Stanie opiekunką piewca;
Honorową to Palladą,
Zsięgłą dla wszystkich dóbr Ladą,—
Bo mniéj pomny na się siewca.....(?)
Bo kto sprzeczy, że Bóg żyje,
Choć dzieli Odeń estrada;
Lecz w rozumie poczuć kryje,
A gdy człowiek jeszcze strada,
To źle definicij trzyma,
Sumienie swe pychą zrzyma.
Przemysł w ludzkości imieniu
Mało pielęgnuje, w tém dba,
Lekceważy sumienia dźbła,
Pali fimjam ostatniemu.
Tak, niech będą stare Fee,
Bo za ogień Prometee
Są skazani na odłąkę.
Jako słudzy senobici,
W tęschni swojéj przędą nici,
Wytężając uszu konchę.

http://rcin.org.pl

Gdy z tych nici tkań jak księga
Uszlachetni choć jednego,
Cała ludzkość szczęście zsięga
Z wiedzy Jego, Jedynego.
Tak, niech będą młode Fee,
Może occhną i Orfee
I w domian, w zysk ogrodnika
Spełnią słowa przyobiecań;
W myśl duchową posłannika,
Szczepiąc wątki lepszych wzniecań,—
Uosobią Redemptora
Pośmiertelnego doktora,
Co twórczym stał elementem
I ofiarnym z siebie chrzęstem.
Tak, niech pleni w duch heroizm,
Pielęgnuje karb sumienia,
Co przetworzy szorstki stoizm
I zdobędzie nowe cienia.

W takiéj czynnéj—to uchłoni,
Z wlewem Fei wyznawczyni,
Wymian płci, a ten to czyni,
Jak dar spotężonéj dłoni,
Że z liczb wieków lepsza fala,
Jak krzyż Boski złe obala.
Słowo dar Stwórczy szeroki
Ma swą wróżbę jak-by sporzysz.
Na tle wieków byli kroki,
Z dyrsy miotły sproszczone ryż.
A ów dwulicy Merkury,
W sile kształtów młodocianéj,
Jakby żóbry lub też tury,
Przekształt ziemi obiecanéj,—

http://rcin.org.pl

Miał w czas uczyć być błogiemi,
Jak używać darów ziemi.
Bóg ma stopnie, a choć bliski,
Wyżéj i daléj nas wiedzie.
Nad treść, pochop odaliski,
Lepszy popęd co sąsiedzie?
Za sąsiadem co za sąsiad,
Jak przyrządza tam swój obiad?
A tak przemysłem czas święci;
W stronie bonz jest ambrozia, (1)
A u Alaski Potozja,
A u téj złoto się świeci.
Te, znów, cykł eksekuracij
Uwieńcza wszystkie narracij.
Lecz do wieńca wchodzą głogi,
Bo róż pełnych brak też bywa,
A więc król zawsze ubogi,
Zawsze lubi wnętrz motywa.
Taka to też gimnastyka,
W dążnosciach jego napotyka.

W krańcu zmian, Ifigenia,
Jak fenomen gdy zawita,
Idzie pora w smak obfita,
Pędzi wirem Pulchmenia. (2)
W licach fantasmagoryi,
Téj jasnéj allegoryi,
Że z twardych ciał wykształca płyn,
I jak w rzeczy użytku młyn,

---

(1) Chiny,—herbata.
(2) Pulcheria—Polimnia—Polinia.

http://rcin.org.pl

Z cieki w koléj kość formuje,—
Nudnym, zziębłym wraz neguje.
Z charakterem od Azii
Ma kwiecistość fantazii.
I bojaderką kichotką
Na cóś wodząc chce szelescić.
Ztąd na wodzy jest pieszczotką
Umie kochać i chce pieścić.
Potém ztąd jeszcze Beata,
Wybracia z ciepł prostoty.
Daléj,— lecz już zmierzch i krata
Przyciska, zawiera nóty.
Tylko wyjątek dla staruszka,
Przesiwego Boreasza.
Jemu też skłoni pastuszka,
A i za się wszak przeprasza.
Z gracją, co w czas wzywa mucha,
Palcem dotknie kapelusza
I usiądzie i posłucha,
Bo też starość często zmusza.

Czy opowie, co bojanił
Ten szaciowy i drżący bard,
Zgadnąć łatwo, bo to akord,
Że łacno młodość swą strwonił.

http://rcin.org.pl

VII & I.

Autorytet.

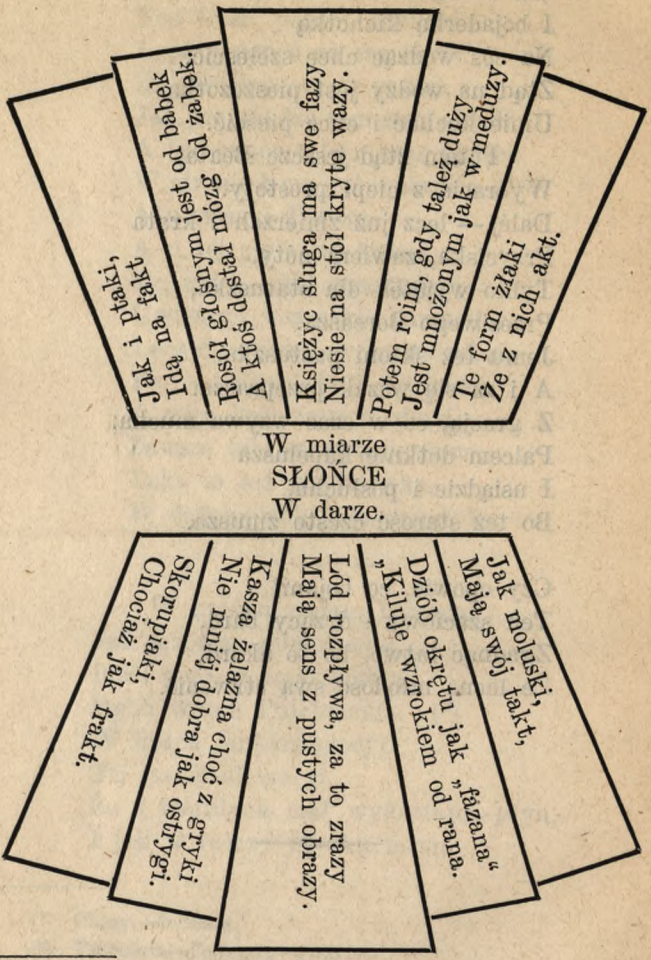

„bażanta.“

http://rcin.org.pl

NORMA.

Wielkość Boga.

(PRELUDIA).

Wielkość Boga, w swéj woli tchnień,
Napełnia bezdenność w sfery;
Między gwiazd szmer anielskich pień,
A znak ziemski,—renifery.
Słuszność wzgląd i harmonia
Ma realne lustro w ciałach;
Tylko z tego, by mania,
W człowieka czynności wałach,—
Naśladowań zrys, krzyż i sceptr.

A im więcéj krzyżów, węgłów
W doborach i mocy stosu,
Tych-to w promieniu myśli słów,—
Tem czyściéjsza fybra głosu
I z zakończeń głosu pewnia;
Tem zdobytku większa pełnia.
Tem zyskowniejszą jest droga
Do łask i obiecań Boga,
A honorowiec tych,—adept.

To kolumna jedna zorzy,
Albo pryncyp ideału,
Z mniejszych łustek kąkol brzozy,
Jeden dyg końskiego czwału.
To prawo szlifu pukłości,
Jedna faza powiększenia,

http://rcin.org.pl

Ze zgarnień rzeczy wiązłości
W szérszem tych pasmie piątrzenia,—
Ze studii szkiców koncert.

To ogniwka, so soczewka,
Wykształt ulopu między ciał;
To kłan jednego państewka,
W jednéj taśmie kolorów dział.
To ustronie zwoleńnictwa,
Zaciąg czasu na jagody;
To dank wiary przewodnictwa,
Zgłoska piérwsza liter ody,
Ażur na przyjaźni sztambuch.

Lecz ni adept, co już milczy
I wie tylko, że nic nie wie,
Ni młodych sił, drgnień zarzewie,
Co dla sławy jeszcze walczy;
Ni cna niewinność naiwność
Nie są twórcze, a ślad tylko,
Co za mocy co za dziwność
W jest jest i jest nie omyłką
Jak w rybach różność płuc lub skrzel.

AKT.

I.

Władza zmysłów ledwo cóś, cóś pojmie zasięgnie
O owych czasach, gdy wśród mętni ciemń furjozów
Było z siebie światło—dźwięk, przenik generozów,
Łagodność karcąca, co rozlała swe cięgnie.

http://rcin.org.pl

I, jak z woli, dźwigni w karb ujęło niesforność.
A w prawdzie swéj wielkiéj, znak dała w tem w Afryce. (1)
W czas, jak godło światła, by napełnił czcią marność,
Zlan człowiek z przymioty od już jest i w ich krytce.
Z zwykłym mózgiem, przydech władz, w podobni pier-
[wiastka,—
Dan mu atom woli, téj, co go Dosię zwraca.
Za laty był z chyb w tém i piérwsza w myśl powiastka,
A w czas znów królowi dana w posag już praca.
Wzlatał on i tęschnił, różnie wołał do Ojca:
To słowem Hozanna, to Jowisza i Boga,
Gdy, na przeszłych krzyżach, ON nazwan święta Trójca,
Karb czasu, erą zwan,—w polot, że jest wspomoga.
Czuły, dobry Ojciec ON Stwórca na tle wieków,
Przez przykłady wzmacnia; chce, by, niby syn człowiek
Uczył podejmować zasłonę pośród steków
I w końcu by słusznie, dlaś osiągnął błogi wiek.

II.

Gigantność, tytantyczność przed summą człeka władz,
Ogrom potęgi i sił Boskich i ich własność,
W najoddaleńszéj fragmie daś pojąć jak zacność,
I tylko że z chyleń, z pokornych łez ołtarz kładź!
A ON tu wiedzą, prawem zna w nas poruszeń treść
I dla prawości, w czas daje o Się gołą wieść.
Bo ON duch jak światło — głos ma wskroś swe cię-
[czenie,

(1) Np. Najlutsze zwierzęta, wiatry passiwne, symun, syrokko, piasczyste stepy przerażające.

http://rcin.org.pl

Wskroś przenika ziemię, a z jéj rdzeń i tworzy kwiat,
Tworzy ideały w formach i zwierzęci świat,
A czujnie, wznak trąbą słoń,—deliktem skończenie.
Odświt tego w słowa gatunku i człek wzrusza
Na ujemny dlaś dźwięk z ust człowieka a brata.
Taka najistniejszą dla określeń errata,
W któréj najwybitniéj prześwieca w człeku dusza.
Że ON artysta Bóg i statysta sposobień,
Człek a syn mniemany ma swobód pole, lęgnię;
Lecz winien dać z ducha, jak runo swoje jagnię,
Na pokolenia wprzód skład do ochronnych odzień. (1)
Bo jawna z wyższych sfer schodzi gdy jest examen,
Bo łaska znów Stwórcy daje wyrzec w tem amen.

---

(1) Chrześcjaństwo w postępstwie swém np. i. t. d. i t. p.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ty pączku róży a lirko,
Gdy czas wpadł w głaz, stulił skrzydła,
Niech jednego zmysłu miarką
Mam choć cię swą, choć ostygłą.
Przewiodę oddech i tą woń.
I graj i ciesz, nieś w kraj i dzwoń.

http://rcin.org.pl

RZUTY OKA.

(ANALIZA).

Na karmin, co wiesz tak lubię,
Na bakan wreszcie, odejdźześ;
Idź wołam, choć tobą chlubię,
A jutro mowę swą mi wskrześ.
— „Lecz Rafaelu, Sybilla!
— „Chociażby. A to cébula.
Nie da mi poskromić żywość.
Pisze już, jak jak do rzeczy,
A zawsze ze światłem przeczy,
Bez względu, niewczas ma lżywość.
Cóż Sybilla;—beneluki.
Na prawdę-to, jéj rotunda,—
Powiększone cebul łuki,
Tysiąc szklanek Chińskiéj z funta.
Kolumny i ambrozury,
W nich muzy, czyjeż-tam córy,
A wszystkie milczą z kamienia;
Co mi wziąć z tego znamienia.
A, tak, chciała w wieść na pukłość;
Lecz ta właśnie że zmiękna lśni.
Reljef, ten syn perspektywy,
Pasierzb heroldyjnéj cni,
Abstraktny, przyistnem żywy.
Ot, z malowanego lasu,
Gdy żywicą, balsamem tchnie,
A echo z uśmiechu zdaś brnie,
To słodycz kwef z życia kwasu!

http://rcin.org.pl

Ja właśnie na półtonie w tem
A ona mi ta zozula,
Jak żywy jest zegar pod szkłem,
Aż potem mokra koszula,—
Tyk trak z swoją tu Chińszczyzną.
Nie. Trza walczyć być mężczyzną.
Pęzel cóś trudniéj jak smyczek.
Tamten bierze, a tu dawaj,
Tam wytrychy i odmyczek,
A tu z próżni okiem z krawaj.
A bierz siłą twojego ja,—
Znaj rzutem płyn alkogola.
— Świątynia. Chche.
Co ona chce.—
Toż zwłaszczyłem, że pęzel
Chodzi jak i pojąć trudno,
Tylko że nie chcę na brudno . . .
Nuż Sydonijo ty wesel.
Ch, na siużet . . . . .
A, brylant chwila, mam tedy.
Perfekcio ma skończona,
Dószłem do żądanéj mety.
Mam swój metod.
— Teraz szkoła przetworzona.
Grajcie gracje na swych lirach
I elfy kręćcie się w wirach.
Tańczcie razem wszystkie mary
Cenk brzęk, din din jak komary.
Teraz pojmuję w całości,
Co pasożytne czelusci.
Lecz wzdragam ja ażur, nicość;
Tylko febus jak-by rebus
W swem skopule klaruje cóś.

http://rcin.org.pl

Starzy budowali korab
Na kwijecizm i rycerstwo
A nad Kanowy snicerstwo
Był w sztukach większy dorob.
Znali podobieństw przydomki
I linje nad Torwaldsena,
Owi cyklopow potomki,
Tworzyli, gdy była wena.
Większa była tam żarliwość
Na zewnętrzne wszak wylanie;
Bo w duchu była możliwość
Na jedno stronne strzelanie.
Grali gorzéj,—w tamburynek.
Wszędy strzałka kupidynek.
Symbole aż na symbole;
Arfa, lira i cymbole,
A we zwrócie tam Cybella,
A ta w istni wszak cébula.
Koncentryczność i podnieta.
A i lance jak szparagi
W Homeryznie prostym bierzem.
To odszedło i ze zwierzem,
Jak dobrzy rycerze raki,
Wytwarzami w kiełz wendeta.
Idziem idziem a malarka
Biédna w morał i siużety.
Źle znać stoi gospodarka,
Płoche miejszczą w niéj zalety.
Cii;—sza! Ja robię co mogę.
Tak-to robisz, podsłuchujesz. (1)

(1) Znane i tak zwane obrazy natykalne, a w sprzeczni z gorszącemi.

http://rcin.org.pl

I to nie źle mam-że togę.
Togi nie trza, trza wspomogi.
Odebrałeś, gdym jak agat,
W ciemni woli za stalugą
Odbywałam mój tu sabbat,
Byłam mą wionią toć sługą.
A! przymówka twa królowo
Daje pojąć siłę słowa.
Przez wdzięczność chrzczę Teodorą.
Może przykrzysz być Marynią,
To jak w starości z podporą,
Pójdziesz z Grecka dlaś Dobrynią,
Trzech imienną wraz boginią.
I za to dam w niższym dziale;
Mą giętkością wiesz nie skąpię,
Polot w błękit,—to wieść, ale
Kiedyż w prawa moje wstąpię.
O swém, przyszłym chcesz nadmienić.
Chcę międzyrzecz mieć już zmiennic.
Więc banknoty mominalne
Choć tak piękne idealne . . . .
Między głosów z ujmą moją,
Na przykład i w dowód miary,
Nim znów z brzękiem mym oswoją,
Dadzą z życia tętn ofiary,—
Muszę bawić jak Łaplandka.
O rozumna ty kapłanka.
Zemną wszakżeś inaczéj jest.
Ja gdy chwycę z poruszeń giest
Jak sam duch, a twój to czynnik,
W sekundę ma obrazowość,—
Mam za ciało taki wynik
I ten karmi jako nowość.

http://rcin.org.pl

Gdy podsepję podłożę róż
I to da mi tło z przestrzenią,
To mrównie we mnie wraz żenią
I bardziéj zadowolni któż.
— „Wykształt w exekucij temy
Na piérwszym planie, wiem to tak;
Lecz by siać wszakżeś taki mak,
Jak jedno-głośnie wręcz chemy,
(A to znów by być błogiemi),
By usypiał złe pobudki
I z jurty prowadził w pałac,
By rozpleniał czynów skutki,—
Trza zostawić stary palec,
Bo mógł być w kursie zajzdrości,
Lub w powłoce zdrętwiałości.
Nie wszystkie jęki—skazówki
Są wszakżeś dobre jak mrówki.
Nie równien od matek wątek:
Inny plasł od swéj fizyki,
Inny zmarnił swój majątek,
Nieoględnie biegł od gryki;
Nie różnił tajemny jéj art
Od innych z okrągła ziarnek,
Nie wziął z jéj faset dlaś na hart
I lał w siebie gdyby garnek.
Cudownaś Teosio przemiła!
Bajesz dzisiaj jak wyrocznia.
Tak żeś to się przemieniła,
Że od cébul twoja skocznia,
W partij polnego konika
Tak głęboko już przenika.
Żart na stronę, bo już sławni,
Z Litewskich borów do Szkotów,

http://rcin.org.pl

Jednym susem w lot skakali,
Choć tam nie kraj wszak bakalij.
Ach cudownaś i jam gotów,
Jak przedemną inni dawni,
Bluzę zrzucić i w krok Dafni,
Ścisnąć siebie otoż pledem,
I pójść z tą w pląsy skoki.
A i owszem, gdy ci boki,
Na taburecie bez poręcz, Nuż pomagaj mi oburącz.
Dają czuć że jest szkieletem.
Szczęśliwa, tyś bez starości;
Wciąż przeobrażasz, jaśniejesz
I wielką wśród swéj prużności,
Z giętką chrząstką promieniejesz.
Ot, jakby w treść alebardy,
Służę i odbywam warty.
—„U świątyń, przybytków, altan.
Różnie, to basem, to altem.
Och cudowna przecudowna.
Jakżeś czuła i szacowna.
Zkierowujesz mię w świat zwykły,
Widząc w torturze pracy méj;
Bo choć słodycz dobra z ćwikły,
Wszak autent trzciny w zacni swéj,
Jak pierwiastek i z pobudką
Do sztuki, jest tą stokrutką
Miłą z cieniowaniem farby.
A tak w promień wszystkie karby,
W swoim aposteriori,
Są nam jajkiem sine mori.
Uwielbiam już ciebie siostro.
Et, dostań tam z ula plastru,
Wszak jak raz to czas podbierać.

http://rcin.org.pl

Przy tobie chciałbym umierać.
Ty jak owa Ruth, ta pszczółka
Najbliższa mi przyjaciółka.

. . . . . .

Czekaj bądź wprzód autografem,
Bo i ja też paragrafem.
Nie smuć, wszak już similisem.
A więc daléj z analizem.—
Na łopuchu miód jest w ujmie.
I zdaś chce być na talerzu.
Zabobon tczych uczył wuj mię,
Być że pszczoły tam w przymierzu.
Wuj zacny i jak medium,
Bez książek znał medycynę;
Pomnę tą jego doktrynę:
„Nim złapiesz cudzą cytrynę,
Oddaj wprzódy laudemium.“
Choć wprawdzie jest w tem nakrętek,
Ale ma i słuszny wątek.
Cóż talerz doda do miodu,
A masz do niego ogórek!
Patrz; a to na wietrze wiórek,
Już z warzywnego ogrodu.
Ni cchnąć żem gadał z wiatrami.
To jedno co i z siostrami.
— „To pęd światła nad lot ptaka.
W lepszem bywam sobie taka.
Nie zgłumiam, lecz za cię bole,
Lękam się twych w czas extazów.
Cóż ci znów, tam te symbole,
A ja nic tylko rozkazów.
Jakaż w tobie wybracja.
Dbam, żeś niejasnowidząca.

http://rcin.org.pl

To cóś serjo panie bracie,
Ale śmieję się choć drżąca.
Widzisz ot, ja ci przenigdy
Nie mówiłem, że tak lubię—
Młody zielony ogórek,—
A faralnym znów jest Wtorek.
Nu, teraz już tylko chlubię
Widzę w cię wyższe wendykty.
Więc proszę, wogul, królowo—
—O miarach sztuki wszak słowo.
Milczę i słucham, dasz toć lex.
Tak wogul pewnik lub reflex.
Tylko, co skupltor w sztuce swéj,
Ręką, a dłutem wywoła,
To krtanią w robocie też méj,—
Głos,—dykcia apostoła. (1)
A temu,—sfinks chameleon.
Wierzę, rozumiem i twój ton
Spaliłby basztę uporu.
Jawnia. Ujemny przydomek,
Co w literach ma swój tomek,—
Żyje dla jakiego wzoru!
A zwrócić do kaducnei,
Że ona z dwóch jest wężyków,
To jawnia opromieniei
W ciemni godłowych języków.
A, a, a! Wężyk z powłoką,
Mieniąca się co moment,
Przewiekował swój już odmęt
I stał emblemą wysoką;
Handlu, targu etykietką,
Dość wszak korzystną kokietką.—

(1) Stare skandowanie,—deklamacia.

http://rcin.org.pl

Cóż, rozbawiłam malarzu?
Czytać, to w twym roptularzu.
A wiesz, co lubisz dla czego?
Słucham. Powiesz o ogórku.
Tu wieść kształtu jest innego
I nizać tą, w swoim sznurku
Tak expromtu niepodobno.
To tycze nauk realnych
I z trofejów bitew walnych
Trza skłaść pomnik żem nadobną. (1)
O Teosio ja cię lękam.
Cóż-to, rzucasz wojny jabłkiem.
Mch—Nie Belloną, to i w róg.
Mff— — Ale jak, mff w jaki tam.
Trzebasz pytać. Tam, tam gdzie mrok.
O! siebie i ciebie witam!
Dobrze mnie jest z tobą,
Żywą, naturalną.
Istną mi ozdobą.
A z bitwą tą walną (?)
Dobrze, ale w rogu,
To jest wewnątrz w mroku.
Nie bój nie upięknię
Siebie rogiem w czole.
Jak bądź apostolę,
Jak bądź schyzmiam jęknię,
To— . .
— To nie chcesz młodzika. (?)
Nie; lecz jak lań dzika.

---

(1) Potrzebną. Faut. Taut pierwszy wynalazca liter, tém sasamém założyciel braterskości planetarnéj.

http://rcin.org.pl

Mff—ch! A któraż z Dryad,
Czy tam z bogiń leśnych,
Z wyrazów przed chrzestnych,
Jak z garbem koryad,
Miała cudze rożki. (?)
I mnie wszystkie bożki
Nie są na pamięci.
Tak-to czas nas święci.

O! gdy czas ja ślubowałam,
Jaki nacisk błogi czuwał nademną.
To rozpierzchło, a gdy w sobie nie ciemną,
To miotaną jestem wałem.

Wielki jest we mnie ocean;
Ważyć nawet dźbełka, przetrawiać widma,
Składać z nich stosunkowe w pięknie pryzma,—
Weszło w codzienny już sean.

I wielkie i razem małe
Obrazy w toku, źródłach czasu rzeki;
Hebraizm, Lacium, to w kłanach Greki,
Te po wiekach głosy trwałe,—
Pełne są racionalizmu.
I co bądź, z fatum kataklizmu
Nie dostrzedz i dźbła przez teleskop.
Zbiega się, składa w swém dziele snop;
Odświeca znów w falach dalekich,
A w środku tyle kwiatów lekkich,
Tyle kielichów, gwiazdek rożków,
Ile jest szaci od zamrozków.
To się ścina i z ukołysań,
Jak processu i jego pytań,—

http://rcin.org.pl

Nie wiesz, co w końcu na odpowiedź?
Kałamarzysz bo, ot i wszystko.
Nie; lecz odbywam moją spowiedź.
Niewłaściwe mnie stanowisko.
Lecz bądź w nim na czas tylko mały,
Byś rzutem wziął, jak wiktuały
Są w prorodzie cenne choć mnogie.
Zrozumieć tedy wszak już mogę.
Otoż właśnie twój to lubek,
Wydrążony pod czas kubek.
To prawda że zjadasz z łuską.
Na pół drogi do Pułtuska.
Cóś to ciemno, prowadź sama.
Właśnie, właśnie, bo też tama.
Czasu epoka, lub górka,
A panowanie ogórka.
Fuj, jakaż to twa meryda.
To czasu efemeryda.
Nuż z ciebie herold-mejstrzyni.
Tak to czas na uśmiech czyni.
Przebóg, już cała legenda
Nasuwa się z mych własności.
Nie tylko że kolor tynta,
Lecz wyraz z wzruszeń możności.
To nie wszystko, rozdziaw usta.
Cha, cha, cha będzie kapusta.
Nie dla farszu, lecz rozwinę.
Słucham, słucham jak nowinę.
Wiesz, największe Hollenderskie—
Z Antwerpij lub Amsterdamu.
Co za słowa filuterskie,
Słuchaj, droż, gdy mówić życzę.
Słucham, lecz ot zęby liczę.

http://rcin.org.pl

Dobrze, a ileż na wskaz lat.
Cóż, ja to koń z hypodramu.
Nie podnoś ton, ciesz że cóś zgadł.
Na prawdę, na twe piętnaście.
Precz, w bok i ogórki kwaście!

REALNOŚĆ,—REALIZM.

(SAM NA SAM).

Promienna jawnia realności pod stemplem
Sztuka metalu z swoim chémicznym mędlem.
Muszę wierzyć w tradycję owéj wierzy Babel,
Gdy i po dziś ciasnina, jak z brzegu latarnia,
Ot tego się zaczyna z swą grzęznią jak wafel.
Głos w falkach zróżnił, w skutku potém ludwisarnia.
Dobrze się zamknąć, gdy żółw w swojutkim pancerzu;
Ależ godzien parkietu taki-to rycerzu.

Bez amulacij, świat nasz jest harmonijnym,
Tylko nierówny pryzmat dan we wzrok tym i innym.
Świat misterny z przedrokiem i drogi losowe
Ścielą nie z woli swéj raz to fakta nam nowe. (?)
Aleć nie dość nam ziemi, z piersi gdzieś leci wieść.
Muzyka to zgarnia, lecz możesz w tem brzemie nieść.

Świat obrazowy, mało wszak bajek Ezopa,
Najmisterniejsza musi cóś wydać Europa.
Okręt dziś lepszy jeszcze nad eronaut—balon,
Trza więc odstrzygnąć z ziemi na Mars kursu talon.
I o święte milczenie, wejść z nim w obcowanie,
Dać tradycii wiecznéj zrealizowanie,

http://rcin.org.pl

(WE WSPÓŁ Z POEZYJĄ).

Nuż proszę, na stole waza.
Czekaj, daleka oaza.
A! Okręt pustyni; toć to.
Cudowny, żywszy niż żywy.
Umiała-byś trzymać grzywy,
A chcę powiedzieć ci prosto—
Złamałam prawidło, a, a.
Tak, lubię amfibrachiusz.
Ten kotwicę, albo trzypuk.
Jeden nos, masz, między dwóch usz.
Zbieg wykupuje jak przykup.
Nim poletę, malsztuk,—już zbieg.
Co, wierbląd; jak farba stoi.
A toż żywszy mógł to zrobić.
Ależ chodź, on nie napoi.
Żal, bywa, że przez ofiarę.
Zjaśni mi to giętka kibić.
I znów elegia stara.
Nie bardzo, gdy tó powtarza.
Ukojenie u ołtarza.

Dam ci busia, bo sałata—
Jak dla wszystkich tak i brata.—
Przez surowość jednakowa.
Lecz że pulchna gatunkowa.
O to nietrudno, trza nasion.
Ciągnę nić z innych wszak wrzecion.
Że nie zmiętą jak jest główka.
— „Widok z miękkiego ołówka.

http://rcin.org.pl

JUŻ TYLKO WESTCHNIENIE.

Kto z was kogo poprowadzi,
Lecz życzę błogiéj powodzi.
Tam dalekie takie jabłko,
A po lirę zdążać mami.
Awstralia nie za siatką;
Za wyspami za światami.
Widzieć gleb—świat nie zaszkodzi,
Tylko bądź hart, bo uwodzi.

Zrobić koło progressywne
I motywa zbić passywne,
Przebiedz wieki,—wielkie łoże,
A nie ztęschnić do rodziny;—
Szczęśliw ten, jak?—Kto to może,
Kto ma lata jak godziny. (?)—
— Grymas—kaprys złotem zdarza—
K'temu agat z kałamarza . . . . .

POŻEGNANIE.

Żegnam cię żegnam siostro krzyżem Zbawiciela,
Bądź rówienniczką—żoną mego przyjaciela!
Z nowym imieniem, które daje ci dziś przyjaźń,
Ciężar życia w ofierze zaniesiesz ludzkości;
Cierpki, daleki widok odtworzysz w bliskości.
Piérwsze cegiełki krwawe usuną ci bojaźń.
Potém pokochasz ciernie, co je osłaniają,
Ze słowem: te ciernie mnie wnętrznie osładzają.

http://rcin.org.pl

Potém kamienie same, patrząc na twą pracę,
Chylić będą swe karki pod twe przewodnictwo,
I wznosić się i pięknieć będzie budownictwo;
Z okruszyn jego dadzą ci srébrzystą tacę.
Na niéj wyryją bukiet twoich ulubieńców,
A nad nim godło wasze, nowych oblubieńców.
A tak staniesz się matką i matką powszechną;
Wychowasz plemiona jak równie swoich dzieci.
Potém potomek jaki nowy filar wznieci,
Z mową niebios, a ludziom w prawdzie pożyteczną.
Tak idź, niech cię pociesza przyszłość niekrwawa już,
A spotka cię z twych chęci służebna czeladź w tuż,
I włoży wieniec domu matki Chrześcijanki.
Zaśpiewa głosem uczuć, słowami twórczemi,
Twoje błogosławieństwo zaświetnieje z niemi.
I splecie z nieśmiertelnych rdzeń zasobów wianki.
Żegnam po raz ostatni słowem Zbawiciela,
Bądź na drodze życia tchem twego przyjaciela!

KONIEC.

Morze.

Wał dziewiąty plusnął o brzegi,
Uchylił na przyjęcie rzeki,
I poszedł, poszedł z nią daleko,
Sycąc marszczki swoje świeżością,
Wiecznym, a niesytym kaleką,
Z niezaprzeczalną mu świętością.

http://rcin.org.pl

Drga jeszcze pośród śmiertelnych fybr;
Utonął rusza się siłą ryb.
I znów przejrzany okiem mnogim,
Tchnie ich życiem szérokim długim;
Wklęsłe łoże wydyma i sam,
Skracając się zanurzą się tam.

Zabiera na swe płaskie barki
Szyby stóp swoich z wnętrz głębiny;
Ślizga się po niéj, rzuca kartki
Przezrocze w ruchawe ruiny.
Zmierzył ciałem, całym widzeniem
I poszedł sobie uprzedzeniem.

R. W. S......

Epilog.

. . . . . .

Więcéj jest niż słowo każde
Swém znaczeniem zaokreśli;
Nie zdjąć z nieba dzienną gwiazdę,
Choć promienie ztamtąd zeszli.

. . . . . .

Co jest większém jest zbiorowém;
Co jest Boskie jest wręcz zdrowém.
W Bogu słowo, te incytat.
Niech-żeś z naszych maluczkich lat,
Głos na wiedzy Boskiéj snuty,
Głos ze szczerszéj ważkiéj nóty

http://rcin.org.pl

Na zalążek pokoleniom,
Na zalążek czystszym brzmieniom
Idzie między wielkie świata,
A gdzie różna wiedza świta.
Gdy zkrzyżuje wiedza z wiedzą
Większe honorowsze zdarzy.
Wszak od dawna jużeś biédzą,
Że na wszech-ludzkie ołtarzy
W całéj zdolności postawie
Jeszcze kołowrot stary trawie.

Nic a nic, choć o atomach
Dawno toć sfinks leży w tomach.

Wola wola obwiniona,
Czy zna piękno heroizmu.
W romantyzmie choć skrucona,
Lecz na szrankach panteizmu....

Co potrzeba. Większéj łaski
I codzienne z letka ztęchnie.
Co potrzeba. Żadnéj maski,
A prawość w dziejach wraz zmięchnie.
Wielkie miano rozumowe
W duchu uczuć wyuczone
Zsięgnie zręby święte, nowe
I pasemka wykształcone.
Patrz nie taniec i modny krój
Jest godności, wartości zwój.
Najemnice stare płaczki
Ciemno sieją i mgły łzawe.
Bo niech rosną sobie maczki,
Wzrastać toć trzeba nad wrzawę.

http://rcin.org.pl

Jeśli dziś pismo jak marmur,
To choć w nim unikać trza chmur.
Może z żałobnych kolorów,
Z tych-to popiołów i węgli
Ktoś żywo wezmie dlaś wzorów
Na ziarno, a z nich mędli.
A może geniusz wiedzy
Z potężną wolą wszech-dobra,
Jak jednéj szkoły kolledzy,
Którym stymul wola chrobra,
Tém cudem a usi-fruit
Modele wieku znów skroi. (??)

Tak na próbę dajmiż życie.
Co to jest zorza pół-nocna.
Jaka to gra żywa, mocna,
A poezyi pokrycie. (¹)
Znieśmy na wiedzę duchową
I inne znów fenomeny.
Bo próżnością zejdą treny,
Gdy tworzemi erą nową—
Być na kulach pobratymczych,—
Nim nie zgadniem piérwsze bliższe,
Nim nie z piszem z nich-to klisze.

Co jest jest większém jest zbiorowém
I jest słupem pomnikowém.

Dobrze bawić a z tem uczyć.
Dzisiaj są dnie realizmu.
Gdy nie chcieć tu kataklizmu,
Trza poczynać z duchem kończyć.

(¹) Tu czytelnik przypomni sobie, czy znów odczyta aryę.

http://rcin.org.pl

Trza znaleść duszę w kamieniu,
A tém więcéj-to w znamieniu.

I żywioły mają duszę.
Nuż o zorzy, daléj, nuż-że.

Dobry koniu, ty pegazie
Znasz się-li na tém to gazie,
Na téj igrzącéj tam łunie,—
— Na eolowéj toć strunie.

A. Aż z Indjów do biegunu
Lecisz lecisz szybkim pędem;
Skry sypią z lodów całunu,
I zbratalim z każdym wstrętem.
Dobry koniu heroiczny,
Już nie dziwotwór dziś z ciebie,
Niepróżny tytuł twój w niebie,
Lecz ach węzeł to magiczny.
I cóż zorza z swym segmentem.
A cóż pomnik z postumentem.
Segment,—Indije—kolébka;
Promienie,— narody ztamtąd.
Z jakiegoż więc wezmiem zlepka
Przeobraz na promień lub kąt.
Lubim fijołek—ametyst
I odwtór w doborze asterku.
W nim jako równym lusterku,
Gdzie się zamknął choć dla nas wist,—
Widzim duszy poruszenie,
Widzim szlachetne promienie,
Początek intellektualny
A na globie idealny.
Widzim przekrzyże brzmień słowa
I już w aureoli głowa.

http://rcin.org.pl

Fijołek dla nas pierwiosnek, (1)
Silny jak piękny głos piosnek.
Przy kolébce piosnka parzy,
A i północ światłem darzy.
Bo zorza,—krzyż władz człowieka,
Godło krańcowe na ziemi.
Zmiękła już nam prawdy wieka,—
Toć władczyni z skarby swemi!!!

Daléj koniu cudów mycie
Na zlepki zasług, obmycie,
Mamyż znać co Zenda-Westa. (2)
Lecz tu inna, nowa kwesta.
Tu ciemno znać jeroglifów;
Trza uzbrajać, dostać szlifów.
Bo jak tam godło męczeństwa
Z testamentem społeczeństwa
Przyjmie się na pojęć zgodę,
Gdy zwątpim, czy tę jagodę,
Co posiulemy na zdrowie,
Mami przyjąć w ustnéj mowie.
Trza światła na zręby czasu
I trza znów w mowie atłasu.

Tu, Pegazie idź na popas,
A i nam trza podwiązać w pas.
Jeszcze maluczcy trza karmu,

---

(1) Maximum kocha się w fioletowym kolorze, co dużo ma własności, a tworzy się z błękitu i różu, dwóch głównych przedstawicieli w emblemie sił duchowych w człowieku i przyszło, że wyżéj nazwalim kościołkiem.

(2) Zenit—Westa. (Cykl wschodu).

http://rcin.org.pl

Trza krok wzmacniać znów realnem
I trza—ściegiem sobie wolném,
Bez efektów i alarmu (1)
Czcigodnie poznać zaćmienia.
Zawsze w sposób wszak aryi,
Przyistnego w duchu pienia,
Choć z odszczepem allegoryi.
Choć przez wszech-świata pantograf,
Elewaciję, rysownię,
Przez erudycij kosztownię,
Gdzie się zamknął w swéj tajni traf.
A nie zamknął, tylko płaczka
Zakrzyczała jako kaczka.
Lecz wszak krok pewny i hoży
Z atencją piękna wspomoży.
I tak z naszéj dobréj woli,
Scyllę, Chorybdę, Stromboli
Heroicznie, z dzięką miniem
I do portu wprost zawiniem.

* * *

A tém portem Bóg, stworzenie,
Jego mądrość i stosunek,
Zda się najpierw jak marzenie,
Lecz duchowy razny trunek.
Kamień drogi połysk daje,
Bo jest wgłąb pięknym twardym.
Tak i człowiek, gdy jest wartym,
Tworzy piękne obyczaje.

---

(1) Abyśmy bez frazeologii, np. literaturnych epitetów: czarodziejska rósczka i t. p., powiedzieli, co naczém polega, co znaczy, ma następstwa; mistycyzm pokazali ciałem.

http://rcin.org.pl

Lecz dla szczęścia społeczeństwa,
Wprzódy chléb ciała potrzebny.
Będzie nikłym i hymn chwalebny,
Bez uczuć punktu pierwszeństwa.
Punkt uczuć,—czyn w Boskiéj sferze,
A oddawcą,—rząd w niebiosach.
Bo też w chemicznéj jest mierze
I płodne jak ziarno w kłosach
Każde współczucie w jawie,
Które w krwi, oddechu nawie
Pisze nóty: raz już w głosie,
W farbie lica i w brwi toku;
Potém w całym ludzkim stosie,
Potém w lustrze duszy,—oku.
Nie usypia Bóg swą wiedzą
I płaci srébrem lub miedzią.
Taki proces z nas jednostek
Na czasie stwarza sam ogół.
W przyrodzie,—*świeżący czostnek*,
Jak Boskich rzeczy protokół.

Syczy burza, wicher świszczy,
Tam rozlew domy nam niszczy.
Płacz rodziny, drobnych dziatek,
A tu nie w czas śniegu płatek.
Znać dalecy z ideału,
Nie, nie z dziewiątego wału
Zrodzeni, by mieć nam błogie.
Znać uczucie w nas ubogie,
Mało ducha w Boskiém świetle
I istności w duszy cieple.

http://rcin.org.pl

Więc żeś najprzód z naszych pieluch
Do istności Boskiéj w świecie.
Więc żeś wzrastaj miłe dziecię;
Niech anielski opiekuńczy duch
Wezbrnie w twą dolę a ludzi;
Niech dla zasług ciebie budzi.
Chodź między łzą a uśmiechem,
W téj białéj ważkiéj tunice
I rozlewaj światła krynice,
Byś, z właściwym ci pośpiechem,
Dószło epoch wywalczenia.
A całe gromad stworzenia,
Na króle,—zmysł, co czczą ludzie,
Zjawiło, że Bóg kres kładzie.

R. W. S.....

24 Grudnia 1871 roku.

http://rcin.org.pl

Sprostowanie.

Stron. 10, wiersz 22. Zprawéj, łoneczki kosmyk przedłużny *się* ciągnie.
„ 10, „ 25. Ta sosna ma jeden sęk nad drogą *zawisły*.
„ 66, „ 12. Zanos ha, *jak* ksiąg oprawa.
„ 68, „ 14. *Taf*, traf, a wykończą mniejsze rylce.
„ 85, „ 14. Lecz w odnośni *muzykalnie*.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
4147